**STENOGRAM Z SEMINARIUM**

**KRAJOWEJ RADY RADIOFONII I TELEWIZJI ORAZ**

**WYDZIAŁU DZIENNIKARSTWA I NAUK POLITYCZNYCH UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO**

**23 maja 2016 roku**

**/materiał roboczy/**

**Pan Jan Dworak, Przewodniczący KRRiT:**

Dzień Dobry Państwu!

Chciałem serdecznie Państwa przywitać, w szczególności witam gości reprezentujących świat nauki, chociaż muszę też wymienić nazwisko Pani Iwony Śledzińskiej - Katarasińskiej, przedstawiciela polityki, jedynego posła. Byli zaproszeni wszyscy twórcy ustaw. Pani poseł jest inicjatorką ustawy, która przepadła w Sejmie, tak że o niej będziemy pewnie mówili mniej z tego powodu. No, ale dziękujemy za przybycie.

Wracając do głównego zamysłu, doszliśmy do wniosku w KRRiT, że w 27-letniej jeśli liczyć od czerwca 1989 roku, historii wolnych mediów w Polsce mamy kilka kamieni milowych. W znacznej części były one związane ze zmianami technologicznymi, ale też z pomysłami polityków. To, czego jesteśmy świadkami w chwili obecnej, jest kolejnym kamieniem milowym. Pakiet trzech ustaw wprowadzony przez Prawo i Sprawiedliwość do Sejmu zakłada nowy ustrój mediów publicznych, mało czerpiąc z doświadczeń, które już się przecież u nas nagromadziły, doświadczeń i dobrych i złych. Uważam za ważne, kiedy ten kamień milowy jest stawiany, żeby został postawiony możliwie najlepiej.

Czy tak będzie? W gruncie rzeczy zależy to od rządzącej większości. To ona bierze odpowiedzialność za te zmiany, ale zależy trochę też od postawy innych uczestników tej gry. Ja szczególnie dużo obiecuję sobie po świecie nauki, który powinien postawić pewne diagnozy w chwili, kiedy jeszcze możliwe są pewne korekty. Uważam, że spojrzenie na proponowane zmiany, antycypowanie ich skutków, na ile to możliwe, jest bardzo potrzebne.

My, KRRiT – urząd, który ma gwarantować wolność słowa w warunkach demokracji i rynku, oraz przedstawiciele świata nauki, powinniśmy taką diagnozę dotyczącą kluczowych kwestii, postawić. Temu właśnie ma służyć dzisiejsze spotkanie. Tak, że raz jeszcze witając wszystkich Państwa liczę na ważne uwagi i swobodną dyskusję.

**Prof. dr hab. Janusz W. Adamowski:**

Dzień Dobry Państwu!

Mam zaszczyt być współorganizatorem tej konferencji. Co prawda Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych zakończy swój żywot 31 sierpnia tego roku, ale pragnę złożyć tutaj publicznie deklarację, że nowy XXI Wydział Uniwersytetu, jaki już został powołany do życia, Wydział Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii będzie na pewno te kwestie podejmował i będzie miał w centrum uwagi tego typu kwestie. Ja chciałem się tylko dopisać do tego co Pan Przewodniczący był tutaj uprzejmy powiedzieć. Bardzo uważnie śledzimy sprawy związane ze zmianą ustawodawstwa i na pewno świat nauki nie pozostanie obojętny wobec tego co się wokół mediów, zwłaszcza mediów publicznych dzieje. Nie chciałbym przedłużać tego wystąpienia. Chciałem bardzo serdecznie powitać wszystkich tutaj obecnych. Chciałem podziękować KRRiT za zorganizowanie tego ważnego moim zdaniem spotkania i sądzę, że wyniki tego spotkania opublikujemy drukiem i roześlemy do wszystkich ważnych instytucji w Polsce, instytucji medialnych, instytucji związanych z władzą. Będzie to jakiś materiał na pewno do przemyślenia. Czy zostanie uwzględniony tego nie wiem, ale na pewno będziemy starali się wyartykułować nasz głos. Dziękuję raz jeszcze wszystkim za przybycie i jeśli Państwo pozwolą to przejdziemy do sesji pierwszej. Chciałem zaprosić referentów: Pana Profesora Jacka Sobczaka, Pana Profesora Jędrzeja Skrzypczaka i Pana Profesora Tadeusza Kowalskiego.

**Prof. dr hab. Jacek Sobczak :**

*( tekst za zgodą Autora bez wstępnej autoryzacji)*

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący, Panie Dziekanie, Panie, Panowie,

Muszę powiedzieć, że w momencie, kiedy Pan Dziekan Adamowski zaproponował mi, żebym wystąpił przyjąłem to z dużą radością, ale z odrobiną goryczy, dlatego że w gruncie rzeczy komentowałem ustawę o radiofonii i telewizji dwa razy. Ale chcę mówić nie o komentarzach, tylko zupełnie o czymś innym. Otóż w 2006 r. razem z Panem Profesorem Skrzypczakiem, opublikowaliśmy w czasopiśmie Palestra tekst „Czy telewizji potrzebne jest prawo handlowe?”. Bowiem od samego początku, od momentu jak tworzono ustawę byłem przeciwnikiem tego rozwiązania, żeby na siłę do ustawy o radiofonii i telewizji wprowadzać koncepcję spółek Skarbu Państwa. A kierowałem się tym, że w gruncie rzeczy Kodeks handlowy, dzisiaj Kodeks spółek handlowych to ustawa, dzisiaj już ustawy, które w gruncie rzeczy nie zostały, jak mówi pewna znana uczona, internalizowane przez społeczeństwo, a społeczeństwo w gruncie rzeczy nic na ten temat nie wie i wiedzieć nie chce. Stąd jak Państwo pamiętacie odbywały się kiedyś takie ciekawe dyskusje, czy można być jednocześnie w zarządzie i radzie nadzorczej. Otóż napisaliśmy w tymże artykule, że telewizji Kodeks spółek handlowych, wcześniej Kodeks handlowy, do niczego nie jest potrzebny. No bo, proszę Państwa, czuję taką, taką, nie mam dobrego polskiego określenia „schadenfreude” polegającą na tym, że w końcu może miałem rację. Ale obawiam się, że od tego momentu poszliśmy bardzo mocno w znajomości prawa. Wprawdzie nie tak świetnie jak to miało miejsce w „Ziemi obiecanej”, gdzie wszyscy doskonale wiedzą co to jest weksel, co to jest weksel trasowany, co to jest protest weksla itd., itd. O tym wszystkim pisze przecież laureat Nagrody Nobla. Po tym, może przy długim wstępie, chciałem powiedzieć rzecz następującą. A mianowicie, po przeanalizowaniu ustawy o mediach narodowych doszedłem do wniosku, że dążymy do kraju rad. Do kraju rad, dlatego że ilość rad w tym obszarze gwałtownie się zwiększyła. Mieliśmy jak dotąd, chcę przypomnieć Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Niektórzy twierdzili, że zupełnie niepotrzebnie, że bez sensu. Może mieli trochę racji, dlatego, że to jest tzw. żenienie dwóch ustaw, ustawy francuskiej i ustawy włoskiej, które już od dawna nie obowiązują na terenie swoich państw, gdzie funkcjonowanie takiego zarządu kolegialnego ma pewną tradycję. W Polsce tego rodzaju rozwiązania nigdy się nie udawały, prawie nigdy. Moim zdaniem Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji udało się bardzo wiele, co zważywszy na naszą narodową skłonność do koncyliacji, mówię to z przekąsem, jest rzeczą, no prawie że nieosiągalną. Ale oprócz Krajowej Rady, proszę Państwa, mamy teraz Radę Mediów. Stosunki między Krajową Radą Radiofonii i Telewizji a Radą Mediów będą niezwykle ciekawe, aczkolwiek wątpię, żeby były serdeczne. Oczywiście, mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa. Mamy też jeszcze inne rozliczne rady, społeczne rady programowe. Proszę Państwa, chcę powiedzieć, że mnie generalnie pomysł na instytucje kultury się podoba. Byłem przeciwny i nadal uważam, że tworzenie spółek nie było najmądrzejsze. Natomiast jeżeli się czyta tę ustawę to wyraźnie widać, że jest niezwykle pospiesznie konstruowana. Ta pospieszność konstruowania odbiła się zarówno na precyzji tekstu, jak i na tym, że przecież nie było to w ogóle z nikim konsultowane. W szczególności moim zdaniem nie było konsultowane ze środowiskiem naukowym. Może o wszystkim nie wiem. Proszę Państwa, przede wszystkim brak mi tak zwanych definicji legalnych. Mówimy o instytucjach mediów narodowych, dwie linijki dalej, o narodowych instytucjach, mówimy o rozmaitych regulacjach, gdzie definicji brak. W uzasadnieniu stwierdza się, że te narodowe instytucje mają status, uwaga, zbliżony do instytucji kultury. To znaczy na ile zbliżony, czy tylko trochę zbliżony, czy może bardzo zbliżony, czy to są po prostu instytucje kultury? Ja nie wiem, ja znajduję tylko dziury w tym serze. Chcę powiedzieć, że rzecz jest niebezpieczna, no bo przecież można było odwołać się do ustawy o zarządzaniu w instytucjach kultury. I nic nie stało na przeszkodzie. Proszę Państwa, potem mamy liczne deklaracje i rzeczy zupełnie, moim zdaniem, niepotrzebne. Dlatego, że funkcjonowała sobie taka miła instytucja, występująca także przecież w prawie prasowym, jaką jest Polska Agencja Prasowa, która ginie. I okazuje się, że Polska Agencja Prasowa to albo radio, albo telewizja, a w każdym razie jakieś medium narodowe. Zupełnie tego nie rozumiem. Idźmy dalej. Nie bójmy się powiedzieć tego, że odgrzano znowu w art. 4 ust. 2 respektowanie chrześcijańskiego systemu wartości. Ja sobie nie wyobrażam, żeby nie respektowano, naprawdę. Tylko po co mnożyć tego rodzaju byty, z którymi już poprzednio było wiele wątpliwości. I w końcu ustami najwyższych hierarchów stwierdzono, że to są takie ogólnoludzkie wartości chrześcijańskie. A tu mamy jeszcze raz próbę wyciągania tej kwestii na światło dzienne. Dalej, dalej brakuje nam takich kwestii jak określenie co to jest ta rada, która zarządza funduszem mediów narodowych - Rada Mediów Narodowych. Ona powinna być wyraźnie zdefiniowana. Ja nie chcę mówić o misji publicznej, dlatego, że na ten temat będzie wypowiedź innego prelegenta. Natomiast nie mogę pominąć kwestii takiej, że w art. 13 piszemy, że instytucje są obowiązane upowszechniać stanowiska, uwagi Marszałka Sejmu, Marszałka Senatu, Prezydenta RP i Prezesa Rady Ministrów. Chyba jakaś hierarchia w naszym kraju obowiązuje? Prezydent jest głową państwa, w związku z tym na pierwszym miejscu, potem Marszałek Sejmu, potem Marszałek Senatu, potem Prezes Rady Ministrów. Martwi mnie bardzo to, że mamy wyraźnie taki podział, że istnieją tylko dwie władze, władza ustawodawcza, wykonawcza. Władzy sądowniczej nie ma, a być może należałoby prosić o to, że i Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego ma możność upowszechnić swoje stanowisko. Ja się wyraźnie opowiadam tutaj po pewnej stronie, po stronie Sądu Najwyższego, co jest w moim przypadku może i naturalne, gdyż zadawniony był spór między Sądem Najwyższym a Trybunałem Konstytucyjnym o to kto ważniejszy. O tym sporze oczywiście wiedzieli tylko niektórzy prawnicy. Proszę Państwa, i zobaczmy, jak już jesteśmy przy art. 13, że narodowe instytucje radiofonii i telewizji nie mogą odmówić wyemitowania wystąpienia osoby sprawującej jedną z funkcji wymienionych w ust. 1 w czasie ustalonym przez tę osobę. Co to znaczy „czas ustalony”, chyba jest to czas wskazany przez tę osobę. Ustalam wtedy, kiedy będę się z kimś porozumiewał, to jest czas wskazany przez tę osobę. I jeszcze jeden przykład takiego niechlujstwa, takiego niedbania o tekst. „W węzłowych sprawach publicznych”, które są węzłowe, a które nie są. Pominę już, że art. 18 co najmniej w ust. 2, ale moim zdaniem także w ust. 1 jest całkowicie sprzeczny z treścią art. 10 dyrektywy unijnej 2010/13/UE. Dalej mamy zatrudnianie na stanowiska kierownicze. Proszę Państwa, nie można odsyłać do aktu nawet nie wiem, czy mógłby być nazwany normatywnym aktem, ale znacząco niższego rzędu, że tam będą jakieś wymogi, kto kim być może i na jakich zasadach. Jakie wymogi formalne? Masz mieć skończone studia? Masz być niekarany? Przecież tych wymogów formalnych zazwyczaj taki urzędnik powinien się spodziewać. Tutaj absolutnie czegoś takiego nie ma. Wiadomo tylko kto ma ich zgłosić, jak ma przebiegać konkurs na to stanowisko. O tych kwestiach będzie mówił Pan Profesor Skrzypczak. I jeszcze jedna sprawa, a może właściwie dwie sprawy. A mianowicie, cały czas byłem przekonany i dawałem temu wyraz, że w gruncie rzeczy Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji będąca organem bądź co bądź konstytucyjnym ma mniejsze znaczenie w naszym systemie politycznym i prawnym niż Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej, podległy przecież odpowiednio władzy wykonawczej. W gruncie rzeczy to jest decydent, bo Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji może w zakresie przydzielania koncesji zrobić tylko tyle ile Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej jest w stanie dać. I dlatego tenże Prezes UKE moim zdaniem będzie w stałym konflikcie z KRRiT, będzie także moim zdaniem w konflikcie z Radą Mediów Narodowych. W moim odczuciu, cała ustawa powoduje to, że konflikty będą narastać w miarę istnienia, gdyż to jest tak, że każdy chce mieć jak najwięcej imperium, jak najwięcej władzy, jak najwięcej kompetencji, a odpowiedzialność niech ponosi najlepiej ktoś inny. I rzeczywiście ostatnia kwestia. Bardzo ważna jest kwestia notyfikacji. My cały czas zapominamy o tym, że jesteśmy w Unii. Czy nam się to podoba, czy nam się nie podoba, ale jesteśmy. A jeżeli jesteśmy w Unii to mamy działać zgodnie z prawem unijnym, nie ma cudów. Mamy obowiązek niektóre akty notyfikować. Jest specjalna komórka notyfikacyjna, która powinna to czynić. Ja chcę przypomnieć do czego doprowadziło takie hura stanowienie ustawy za poprzedniego rządu. Mówię o ustawie o grach hazardowych. To przecież jest zapaść i tak czy inaczej Polska będzie płacić, tylko nie wiadomo komu, bo mniej więcej wiadomo ile. Tylko dlatego, że zapomnieliśmy notyfikować jakiś wydawałoby się drobiazgowy akt, który dotyczy jeszcze sfery gdzie Unia nie ma polityki. Unia nie ma także w gruncie rzeczy polityki co do systemu tzw. kontrolera środków przekazu, chociaż obecna tutaj na sali Pani Profesor Jaskiernia napisała niezmiernie uczone trzy dzieła, w których pokazuje, w jaki to sposób, jakimi aktami normatywnymi zarówno Unia, jak i Rada Europy ten obszar starają się regulować. My o tym wszystkim oczywiście zapominamy, także o traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Na to chcę zwrócić uwagę, bo to jest olbrzymie niebezpieczeństwo, to że nie notyfikowaliśmy. To jest pierwsza część naszego wystąpienia.

**Prof. UAM, dr hab. Jędrzej Skrzypczak**:

Panie Przewodniczący, Pani Poseł, Panowie Ministrowie, Panie Dziekanie, Szanowni Państwo,

Bardzo dziękuję po pierwsze za zaproszenie do tak ciekawej dyskusji. No bo ten projekt oczywiście wymaga dyskusji, myślę, że póki co tylko do tego to się sprowadza. Tytuł, który organizatorzy postawili przed nami, postaram się przynajmniej na niego odpowiedzieć w finale. Natomiast chciałbym od razu zastrzec, że pewne kwestie zostały podzielone pomiędzy innych prelegentów, o części wspomniał już Pan Profesor Sobczak, w związku z tym, ja z natury rzeczy nie mogę odnieść się do wszystkich aspektów tej regulacji. Proszę Państwa, mimo tego, że będę mówić w  uzupełnieniu wystąpienia Pana Profesora Sobczaka, odnosząc się do wybranych kwestii szczegółowych, trudno się jednak nie odnieść do pewnych generaliów. Mianowicie, dzisiaj doskonale wiemy czym są media publiczne, zwłaszcza kiedy jesteśmy członkiem Rady Europy i Unii Europejskiej. Postuluje się kilka takich podstawowych fundamentów, między innymi stworzenie regulacji gwarantującej odpowiednie mechanizmy powoływania struktur zarządzających i nadzorujących takie podmioty. Chociaż od razu zastrzeżmy, proszę Państwa, że nie uda się nigdy zadekretować mediów publicznych. Regulacje prawne są bardzo istotne, bardzo ważne, a mechanizmy powinny być odpowiednio przejrzyste. Natomiast wiara w to, że samym takim, czy innym aktem normatywnym, nawet najdoskonalszym uda się zaczarować rzeczywistość jest to pewne nieporozumienie. Zresztą Pan Przewodniczący Dworak wspominał też o tych złych doświadczeniach z przeszłości. Drugą sferą, która jest konieczna, to stworzenie odpowiednich zasad finansowania. Bez pieniędzy publicznych nie ma mediów publicznych. No wreszcie, co nie mniej istotne, a może najważniejsze, to formułowanie, przydzielanie, a zwłaszcza rozliczanie zadań publicznych, zwanych powszechnie misją publiczną, co zresztą w tym projekcie stało się terminem normatywnym. Proszę Państwa, przeglądając historycznie rozwój mediów publicznych w krajach Unii Europejskiej, czy w krajach europejskich, może szerzej, istnieją różne motywacje, które skłaniały ku "upublicznieniu" mediów rządowych w media publiczne. Pierwsza to była motywacja paternistyczno – opiekuńcza, taka jak w przypadku powstania BBC. Jednak dominował ten drugi model, motywacja demokratyczno – emancypacyjna, że model rządowy stracił rację bytu, stracił legitymację, no i w związku z tym koncepcja mediów publicznych jest tutaj najbardziej odpowiednia. Trzecia motywacja to motywacja systemowa, która wiązała się z przekształceniami demokratycznymi w poszczególnych krajach europejskich, i która wiązała się z koniecznością nawiązania do pewnych rozwiązań przyjętych w innych krajach europejskich. Proszę Państwa, trudno tutaj oprzeć się takiemu wrażeniu odnosząc te trzy motywacje do trzech różnych, oczywiście nie jest to jedyna typologia systemów medialnych, ale do tej typologii systemów medialnych, którą proponują Hallin i Mancini. Warto też od razu powiedzieć, że kryzys mediów publicznych zaczął się właściwie wtedy kiedy pojawiła się konkurencja. I tak naprawdę do dzisiaj ten kryzys istnieje, w tym sensie, że toczy się dyskusja co do przyszłości tego sektora. Ta dyskusja równie dobrze odbywa się dzisiaj w Wielkiej Brytanii w związku z odnowieniem Karty Królewskiej.

Proszę Państwa, chciałbym tylko może jeszcze krótko powiedzieć o tym, że mamy tutaj też odpowiednie dokumenty rangi europejskiej, wydane czy to poprzez Radę Europy, czy Unię Europejską, które mówią o tym, jak te media publiczne powinny być zorganizowane. Chciałem zwrócić uwagę, po pierwsze na tę uchwałę z nr 1 przyjętą w trakcie IV Konferencji Ministerialnej Rady Europy w Pradze w 1994 r. "*The Future of Public Service Broadcasting”*, która podkreśla między innymi właśnie tę organizacyjną i finansową niezależność. Chciałbym również zwrócić uwagę na taki dokument Rady Europy *Zalecenie w sprawie gwarancji niezależności dla nadawców publicznych z* 11 września 1996 r., gdzie w przejrzysty sposób opisano jakie powinny być kompetencje organów nadzorczych i jakie powinny być kompetencje organów zarządzających. To nie jest tak, że przesądzono tutaj o jakimś jednym dominującym modelu, natomiast mówi się przede wszystkim o tych interakcjach, zależnościach i relacjach pomiędzy różnymi organami tworzącymi strukturę mediów publicznych.

Proszę Państwa, Unia Europejska, o której wspominał Pan Profesor Sobczak zaczęła się interesować mediami publicznymi z racji oczywistych późno, dlatego że cały czas sondowała, badała swoje kompetencje w tym zakresie. Natomiast dzisiaj mamy również określony zestaw aktów prawnych, które regulują tę problematykę. Pan Profesor Sobczak o tym już mówił, więc ja już pozwolę sobie w tej chwili się nie odnosić do kwestii szczegółowych. Natomiast ta przebudowa systemu mediów publicznych po wyborach 2015 r., bo tak rzeczywiście trzeba powiedzieć, zaczęła się - o czym Państwo doskonale wiedzą - ustawą, którą niektórzy nazywają ustawą "kadrową". Sami twórcy tej nowelizacji teraz nazywają ją "epizodyczną", bo ona rzeczywiście traci swój byt prawny 30 czerwca br. To też ciekawe, co by się stało, gdyby nic innego nie uchwalono, czy powróciłoby "stare", czy coś innego? To też jest zagadka, ale rozumiem, że obserwując dzisiaj sprawność funkcjonowania Sejmu i Senatu, myślę, że takiego niebezpieczeństwa nie ma. Aczkolwiek w nowelizacji z grudnia 2015 r. pozostawiono oczywiście formę spółki akcyjnej, ale jak już powiedziałem, ta interwencja polegała na czymś innym, stąd też ta nazwa potoczna funkcjonująca w potocznym obiegu jako ustawa "kadrowa". Natomiast ta duża nowelizacja, z którą w tej chwili przychodzi nam się zmierzyć, to też jest ciekawy pomysł legislacyjny, dlatego że tak naprawdę, są to trzy odrębne projekty ustaw. I o ile, istnienie dwóch projektów, myślę, że to jest logiczne i nawiązuje do dotychczasowego dorobku, aczkolwiek też można się zastanawiać, czy to nie powinna być jednak nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji. Pojawia się jednak jeszcze ta trzecia ustawa, w gruncie rzeczy nie wiadomo po co, przepisy wprowadzające ustawę o mediach narodowych i ustawę o składce audiowizualnej. A przecież to tam znajdują się bardzo istotne rozwiązania dla projektowanego systemu mediów publicznych, między innymi określające relacje (i kompetencje) pomiędzy instytucjami mediów publicznych a Radą Mediów Narodowych. Ciekawe dlaczego akurat w takich przepisach (tj. przejściowych), a nie w tym jakby głównym korpusie tekstu prawnego. Pan Przewodniczący Dworak wspomniał o projekcie Platformy Obywatelskiej, który został złożony do Sejmu w ostatnim czasie i zdaje się, że w piątek zakończył ostatecznie swój byt prawny. Skoro jest na sali Pan Profesor Kowalski i Pan Profesor Jędrzejewski, to przypomnijmy, że w 2008 r. przygotowaliśmy wspólnie projekt ustawy na zlecenie ówczesnego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i przepraszam za to, że jestem nieskromny, ale uważam, że ten projekt był najlepszy z tych wszystkich, które w ostatnim czasie czytałem. Także bardzo dziękuję Panie Profesorze, że miałem zaszczyt uczestniczyć w tym zespole. Natomiast wracając do tych obecnych projektów i koncentrując się już na tym co w tej chwili, jak rozumiem, będzie głównym przedmiotem obrad Sejmu i Senatu, to należy stwierdzić, że ustawy te określają cztery kwestie, z uwagi na ten podział zadań pomiędzy prelegentów my skupimy się tylko na jednym z nich, to znaczy organizacji i sposobie działania instytucji mediów narodowych. Już kilka razy też tu wspomniano o tym, że tworzy się zupełnie nową strukturę, tj. instytucję mediów narodowych, która jednak ma dwie twarze. Z jednej strony narodowe instytucje radiofonii i telewizji, a z drugiej strony Polską Agencję Prasową. Narodowe instytucje radiofonii i telewizji nawiązują do obecnej struktury spółek radiofonii i telewizji publicznej. Natomiast tutaj może warto zgłosić pewien pomysł, choć nie jest pogląd popularny, nawet nie uzgodniliśmy tego z Panem Profesorem Sobczakiem, ale ja muszę powiedzieć, że skoro już "majstruje się", czy zabiera się za przebudowę całego systemu to dlaczego nie pójść jednak w takim razie krok dalej i - z uwagi na wyzwania, które wiążą się z przeobrażaniem rynku medialnego i z takim zjawiskiem nazywanym konwergencją mediów - zasugerować, że odrębny byt tych podmiotów, moim zdaniem, staje się coraz bardziej problematyczny. Ale to jest oczywiście kwestia do dyskusji.

Odnosząc się do kwestii szczegółowych. Proszę Państwa, zastanawiające jest jaki charakter prawny będzie miał statut instytucji mediów narodowych, tym bardziej, że zgodnie z projektem nadanie statutu i przeprowadzenie ewentualnych zmian dokonuje Rada Mediów Narodowych. Statut ogłaszany jest w Monitorze Polskim. Proszę zwrócić uwagę na to odwołanie w uzasadnieniu projektu do instytucji kultury , no właśnie ale tylko w uzasadnieniu a nie w samym tekście prawnym, a zatem czy stosujemy tutaj odpowiednio postanowienia ustawy z 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, czy też nie. Wydaje się, że nie. A skoro tak to należy przypomnieć, że, w ustawie o organizowaniu i prowadzeniu działalności kultury ustawa mówi wyraźnie co statut powinien zawierać. Projekt milczy na ten temat. Ponawiam w takim razie pytanie, czy w takim razie można stosować per analogiam te rozwiązania, skoro w samym tekście ustawy, w samym tekście aktu prawnego nie ma ani słowa na ten temat? Jest tylko w uzasadnieniu, że to jest instytucja podobna do instytucji kultury. Druga rzecz, skoro odwołujemy się do tamtej ustawy, to w instytucjach kultury funkcjonuje również regulamin wewnętrzny ustalany przez dyrektora tej instytucji, ale po odpowiednim procesie konsultacji. Projekt ustawy milczy zupełnie na ten temat. W związku z tym, ja sobie nie wyobrażam, że taka wielka struktura jak np. Telewizja Polska, czy Polskie Radio, czy nawet spółki regionalne nie będą miały jakiegoś regulaminu wewnętrznego. A gdzie podstawa prawna do jego wydania? Czy wszystko w takim razie będzie w statucie? Jeszcze na jedną rzecz zwracam uwagę. Gdyby nawet przyjąć taki regulamin, to brak tutaj ustawowego obowiązku konsultacji. I jeszcze jedna kwestia, poprzez odwołanie do instytucji kultury, do art. 14 tego aktu normatywnego, ustawa wyraźnie przesądza, że instytucje kultury mają osobowość prawną, ale z momentem wpisu do odpowiedniego rejestru. Tutaj żadnego rejestru się nie prowadzi. To po pierwsze. No i w związku z tym w ogóle pytanie jest takie. Czy te jednostki będą miały osobowość prawną? One będą ją miały, dlatego że tu z kolei jest odwołanie ( choć nie wprost) do ustawy z 8 sierpnia 1996 r. o zasadach wykonywania uprawnień przysługujących Skarbowi Państwa (u.z.w.u.S.P. Dz.U.2016, poz. 154), do art. 1a tego aktu normatywnego i tam rzeczywiście jest definicja państwowej osoby prawnej, aczkolwiek ja mam też wątpliwości, czy tę definicję z uwagi na jej brzmienie wspomnianego art. 1a u.z.w.u.S.P. , można stosować do tego projektu. Dziwię się, że ustawodawca po prostu tego nie rozstrzygnął tej kwestii w sposób jednoznaczny i nie budzący żadnych wątpliwości. Jeszcze jedna rzecz. Proszę Państwa, zastanawiam się również z uwagi na brak takiego rejestru, na problem pewności obrotu prawnego. No bo w takim rejestrze ujawnia się zwykle nie tylko sam podmiot, ale również, na przykład osoby, które są upoważnione do reprezentacji. Wprawdzie ustawa mówi o tym, że to dyrektor ma taką kompetencję (ale w praktyce wątpliwości może wzbudzać kwestia kto pełni aktualnie taką funkcję), no ale też się zastanawiam w takim razie, jakie będą kompetencje jego zastępców. Proszę zwrócić uwagę na tą pewność obrotu, tak, dla kogoś kto chce zawrzeć umowę, z kim? No bo przyjdzie jakiś pan, który powie że jest dyrektorem, a może już nie jest tym dyrektorem. Co wtedy przyniesie ten dyrektor, żeby potwierdzić swój mandat do dokonania takiej czynności prawnej. Moim zdaniem, brak takiego rejestru jest poważną wadą. Uważam też, że dużym błędem jest to, że ustawa wprost nie przesądza o tym, jakie jest umocowanie tych osób w ramach stosunków cywilno-prawnych.

Ten projekt ustawy zawiera gwarancje niezależności redakcyjnej, ale to jest to o czym już powiedziałem, że nie uda się tego zadekretować.

Kolejna kwestia to forma organizacyjna jednostek radiofonii i telewizji publicznej. Jak już kilka razy wspominaliśmy, następuje tutaj przekształcenie spółek prawa handlowego w instytucje mediów publicznych, gdzie w uzasadnieniu mówi się o tym tzw. "statusie zbliżonym do instytucji kultury". No tu można dyskutować, czy taka forma sprzyja lepszemu pełnieniu przez te jednostki misji publicznej, niż forma spółki kapitałowej. Ja nie wycofuję się z tych poglądów, które głosiliśmy z Panem Profesorem Sobczakiem w 2006 r., natomiast zastanawiam się dzisiaj nad jednym. Mianowicie, jakie są koszty takich przekształceń. Bo tego w uzasadnieniu projektu nie wyczytałem. Co więcej proszę Państwa, niedawno zajmowałem się problemem, który do dziś jest żywy i aktualny, przekształcenia po Radiokomitecie. Przecież spór o archiwa audiowizualne nie jest do dziś rozstrzygnięty, a proszę zwrócić uwagę, jaki to czas, który minął od tamtego momentu, a do dzisiaj ten spór trwa. Ja się obawiam, że takich "drobnych" problemów teraz będzie więcej. Państwo, którzy byli związani z takimi organizmami jak Telewizja Polska S.A., czy Polskie Radio S.A., ja byłem tylko z jedną z regionalnych spółek, wiedzą doskonale, jakie to jest duże przedsięwzięcie i jaka jest odpowiedzialność. Jak powiedziałem, oczywiście można interpretować kwestię osobowości prawnej w oparciu o ustawę z ˈ96 r. o zasadach wykonywania uprawnień przysługujących Skarbowi Państwa. Natomiast proszę Państwa, to też trzeba powiedzieć wyraźnie, że sama forma spółki akcyjnej nie jest tutaj jakimś fetyszem, który uważam należy bronić jak niepodległości, dlatego że w ogóle w Unii Europejskiej są różne pomysły spotykane, ale dziwię się, że projektodawcy nie skorzystali z gotowej formuły, albo z tych instytucji kultury, albo na przykład fundacji, albo jakiejś innej jeszcze, tak, żeby wejść niejako w buty, czy w formę istniejącej już regulacji. A tu tworzy się coś na podobieństwo instytucji kultury, natomiast w gruncie rzeczy robi się to całkowicie w sposób niechlujny, taki który moim zdaniem będzie powodować ogromne wątpliwości i problemy w praktyce.

Kolejna wątpliwość dotyczy struktury organizacyjnej instytucji mediów publicznych. No bo właśnie, pytanie czy mamy jeden organ, czy tak naprawdę dwa, a może dwa i pół, albo trzy? Takie dylematy wynikają z konstatacji, że projekt ustawy wprost w art. 6 wymienia dyrektora naczelnego, który zarządza, reprezentuje na zewnątrz, posiadającego zastępcę, zastępców (ich liczba ma być określona w statucie). Warto też podkreślić, że o kompetencjach tych zastępców, czy zastępcy już się nie mówi. Rozumiem, że to statut będzie to określał. Tutaj też jeszcze kolejny problem, mianowicie dyrektor naczelny w rozumieniu tej ustawy jest redaktorem naczelnym i myślę, że to akurat dobrze, że to przesądzono, dlatego że w ustawie o radiofonii i telewizji był z tym nieustanny problem. Natomiast skoro już, to też zastanawiam się, czy w ramach koncepcji transparentności mediów byłoby jednak dobrze nawiązać do takich koncepcji, o których pisał chociażby Pan Profesor Tadeusz Kononiuk, mianowicie tych wzajemnych relacji pomiędzy radą redakcyjną, kolegium redakcyjnym a redaktorem naczelnym. Tutaj czegoś takiego nie ma.

A teraz tryb powoływania i odwoływania władz instytucji mediów narodowych. Dyrektora naczelnego, jego zastępców i dyrektora oddziału terenowego TVP powołuje i odwołuje przewodniczący Rady Mediów Narodowych. I w gruncie rzeczy można powiedzieć, że robi to jednoosobowo i bez względu na wynik konkursu. Bo taki jest dzisiaj zapis projektu, co postaram się za chwilę udowodnić. . Proszę Państwa, faktycznie tworzy się tę pewien miraż konkursu a  transparentność wyboru na zapewnić ogłoszenie w Monitorze Polskim. Profesor Sobczak wskazywał na to jakie mają być wymagania od kandydatów, a właściwie brak takich wymogów w projekcie ustawy. Przewodniczący RMN wskazuje, ale określa Rada Mediów Narodowych. Więc Rada Mediów Narodowych może jak się wydaje wszystko tutaj wskazać. Dziwię się, że to nie zostało wpisane wprost do ustawy, tym bardziej, że - jak rozumiem - te wymagania mogą być zróżnicowane w zależności od spółki. Pytanie, czy również nie od koniunktury np. politycznej? Natomiast jeżeli chodzi o możliwość zgłaszania kandydatów, to tutaj trzeba powiedzieć, że zostało zapewnione pełne spektrum. Aczkolwiek zwróciliśmy uwagę z Panem Profesorem Sobczakiem, że jadąc pewnym pociągiem relacji Szczecin – Poznań, że wymieniono tutaj np. Towarzystwo Naukowe Warszawskie, z całym szacunkiem i podziwem, no ale na przykład pominięto Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, albo Polskie Towarzystwo Naukowe Prawa Prasowego, którego Pan Profesor jest prezesem, bo możemy to zakwalifikować do tej innej kategorii, ale dlaczego akurat Towarzystwo Naukowe Warszawskie zasłużyło sobie na takie wyróżnienie w ustawie? Trochę jesteśmy zazdrośni, przyznam szczerze.

Proszę Państwa, kolejna bardzo rzecz ciekawa, a trzy etapy konkursu. Pierwszy etap taki formalny jak rozumiem, drugi to jest kwestia rozmowy, ale i tu pojawia się ciekawe rozwiązanie, że jednak tej rozmowy może nie być, jeżeli przeprowadzenie rozmowy napotyka poważne trudności, z przyczyn nieleżących po stronie Rady. W rozpatrywaniu kandydatur, to kolejna ciekawa instytucja, uczestniczą z głosem doradczym członkowie społecznej rady programowej. Natomiast proszę Państwa, głosowanie jak rozumiem jest indywidualne, w postaci pisemnych opinii o kandydatach i przewodniczący Rady Mediów Narodowych może w ogóle nie brać tego pod uwagę, dlatego że powołuje jednego z kandydatów, czyli jakby z tego kręgu, który został zgłoszony, ale może w ogóle nie podjąć takiej decyzji, dlatego że może zdecydować o wszczęciu kolejnej procedury. Czyli tak na dobrą sprawę uprawnienia do wyboru tego jednoosobowego organu pozostają w rękach przewodniczącego Rady Mediów Narodowych. Co więcej można wprowadzić sobie również, czy wyobrazić sobie taką sytuację pełnej prowizorki, tak, to znaczy, że powierzamy na okres trzech miesięcy pełnienie funkcji bez konieczności przeprowadzania konkursu i to właśnie albo na czas toczącego się konkursu, albo kiedy nie rozstrzygnięto konkursu, czyli w nawiązaniu do tego poprzedniego rozwiązania.

Budzą też wątpliwości także inne rozwiązania. No oczywiście, można to czytać w sposób taki, że to chodzi tylko o jedną kadencję, ale ja mam tu wątpliwości, bo skoro będzie ta druga kadencja, no to pytanie czy na następną, tę trzecią też może już nie wystarczy, albo nie wypada już organizować konkursu. Jeżeli chodzi o odwołanie to trzeba powiedzieć, że następuje tu duże upodmiotowienie społecznych rad programowych, bo proszę zwrócić uwagę, w przeciwieństwie do tego stanu sprzed 30 grudnia 2015, kiedy właściwie władze spółek były nieodwołalne, mówię tutaj o instrumentach, które były w ustawie o radiofonii i telewizji, a nie o zmianach ustawowych, to ta rada programowa uzyskała ogromne możliwości i uprawnienia, dlatego że w przypadku ujemnej oceny można odwołać, to nie jest fakultatywne tylko obligatoryjne, a nawet kiedy przewodniczący tej społecznej rady wystąpi z takim wnioskiem, wprawdzie umotywowanym, no ale wtedy musiałaby być zgoda Rady Mediów Narodowych w całości.

Kwestie zatrudnienia. Proszę Państwa, wybrano tutaj formę stosunku pracy – powołanie. I bardzo dobrze. Natomiast to Rada Mediów Narodowych określa wynagrodzenie. Ale jeszcze też na jedną rzecz chciałem zwrócić uwagę, że czynności ze stosunku pracy dokonuje przewodniczący Rady Mediów Narodowych. I teraz, proszę Państwa, mówiłem o tych organach, to tak się zastanawiam, czy te instytucje będą miały jeden organ, dwa, czyli dyrektora, społeczną radę i może Radę Mediów Narodowych, bo proszę zobaczyć, że w gruncie rzeczy np. delegacja takiego dyrektora w podróż służbową na przykład z Poznania na konferencję Rady Mediów Narodowych do Warszawy wymagałaby zgody przewodniczącego Rady Mediów Narodowych, podpisanie delegacji, bo to jest czynność ze stosunku pracy.

Kolejna kwestia. Społeczne rady programowe, działające nie tylko przy każdych z tych jednostek, ale przecież w Telewizji Polskiej ma działać kilka. Następuje ich upodmiotowienie. Zastanawiam się jednak, co kryje się pod określeniem „inspirują działania”. Dokonanie oceny, opiniowanie planów jest jakby zrozumiałe i myślę, że to akurat bardzo dobre rozwiązanie, że te społeczne rady zostały upodmiotowione. Liczą od 9 do 15 członków. Katalog podmiotów, które mogą zgłaszać jest bardzo szeroki, ale proszę zwrócić uwagę, nie ma tutaj określonych żadnych parytetów, to znaczy mogłoby się okazać, że załóżmy Towarzystwo Naukowe Warszawskie zgłosi i zostanie wybranych z tego grona wszystkich 15 członków. Tym bardziej czujemy się tutaj, żartując oczywiście, o takie rozwiązania zazdrośni. Tutaj mamy do czynienia z organem kadencyjnym. Wprowadzony został również obowiązek sprawozdawczości Radzie Mediów Narodowych, ale również dyrektorowi naczelnemu instytucji. Proszę Państwa, to jest oczywiście bardzo ważna kwestia organizacja i funkcjonowanie, umiejscowienie tych struktur w ramach tych jednostek, dlatego, że pytanie, czy dyrektor ma obowiązek wykonywać wszystkie zalecenia, czy zlecenia takiego organu. Można sobie wyobrazić, że na przykład taka społeczna rada chciała wiedzieć, jakie są wyniki oglądalności, czy słuchalności, ale proszę sobie wyobrazić taką jednostkę, jaką jest regionalna rozgłośnia, gdzie rada zażądałaby na przykład co tydzień takich badań. Myślę, że przynajmniej ¼ rocznego budżetu poszłaby na wykonanie tego zadania. A takie pomysły były w przeszłości, wiem to, bo sam czegoś takiego doświadczałem.

Kolejna kwestia to ta konstrukcja, o której mówiliśmy tutaj, czyli Rada Mediów Narodowych, ja już bym nie chciał o tym mówić szerzej, bo Profesor Sobczak wspominał, natomiast jedną rzecz chciałbym podkreślić. Już niemalże na zakończenie. Mianowicie wspominałem o tym, że niektóre rozwiązania zostały zawarte w ustawie wprowadzającej przepisy. Tam jest między innymi art. 24 ust. 2, który mówi o tym, że te wszystkie czynności, które wymagały do tej pory zatwierdzenia przez radę nadzorczą, czy Walne Zgromadzenie, będą teraz wymagały zatwierdzenia przez Radę Mediów Narodowych. Można powiedzieć, że jest to organ, nie dość że powołujący - przewodniczący jednoosobowo, to jeszcze nadzorujący, kontrolujący i zatwierdzający pewne decyzje i czynności prawne. Mam tutaj poważne wątpliwości, oczywiście jest to odrębny zupełnie temat i rozumiem, że może w dyskusji ta kwestia się jeszcze pojawi, kwestia relacji pomiędzy Radą Mediów Narodowych a Krajową Radą Radiofonii i Telewizji, jako organem konstytucyjnym, chociażby w kontekście takich dwóch orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego (wyrok TK z 9.09.2004 r. ( K 2/03) i wyrok TK z 4.11.2009 r. ( sygn. akt K 1/08), a można by tutaj jeszcze przywoływać orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, w jednej sprawie przeciwko Polsce, a drugiej przeciwko Mołdawii. Proszę Państwa, ta rola przewodniczącego, gdzie myślę, że największe "frykasy" kryją się w tym ostatnim stwierdzeniu, że inne kompetencje określone w ustawie lub statucie funduszu. Zagwarantowana jest ta niezależność, przynajmniej ustawowo i obowiązki sprawozdawcze, co ciekawe, a właściwie można powiedzieć, że one dublują, czy są równoległe do sprawozdawczości Krajowej Rady.

Proszę Państwa, dokąd zmierzają zmiany projektowane w ustawie o radiofonii i telewizji? Postawiliśmy trzy znaki zapytania na tym ostatnim slajdzie, dlatego że nie wiadomo dokąd to zaprowadzi, natomiast ja jestem przeświadczony o jednym. Strasznie żałuję tego, że w ogóle podejście polityków do mediów publicznych jest właśnie takie. Mam wrażenie, że po tym co się wydarzyło, to już nigdy mediów publicznych nie będzie, bo nie można zadekretować, proszę Państwa, mediów publicznych. Rozumiem, że wybory są takie, czy inne, raz jedna grupa większość ma, potem inna większość ma upoważnienie narodu. Rozumiem też, że w takim razie, kiedy nastąpi jakaś zmiana pojawią się pomysły, żeby powrócić do innych rozwiązań, a to myślę, że nie służy budowaniu mediów publicznych I na koniec jeszcze jedna taka refleksja. Mam taką wątpliwość (przepraszam za tyle wątpliwości). Niedawno jedna z dziennikarek zaprosiła mnie do wywiadu właśnie komentującego tę ustawę. Na końcu do mnie mówi: Dlaczego pan tyle pytań zadaje? – Wie pani, bo ja jestem badaczem, dlatego ja zadaję pytania, nie na wszystkie znajduję odpowiedź. W każdym razie, proszę Państwa, mam wrażenie, mówiąc wprost, biorąc pod uwagę upływ kadencji Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji rozwiązania, które są w tej chwili przecież używane, zastanawiam się tak na dobrą sprawę, po co całe to zamieszanie, skoro przecież, jeżeli patrzymy na to z punktu strategii politycznej można to osiągnąć bez konieczności takiej nowelizacji. A myślę, że z punktu widzenia projektodawcy, w praktyce te konstrukcje z uwagi na taką niedoskonałość i chyba taki tryb bardzo urgensowy tworzenia, zawierają ogromną masę wątpliwości. Na tym chciałbym zakończyć, bardzo dziękuję.

**Prof. dr hab. Jacek Sobczak**

Chciałem przedstawić jedno zakończenie, które było uzgodnione między nami, a o którym nie powiedział Profesor Skrzypczak. Otóż swego czasu przedstawiciele firmy Mercedes zwrócili się do Kurii Rzymskiej z pytaniem, ile trzeba zapłacić, aby w modlitwie łacińskiej pojawiło się słowo ,,fiat” - „fiat volunta stua“. Ile trzeba było zachodu, aby wprowadzić do ustawy reklamę TVN - Telewizja Narodowa.

**Prof. UW, dr hab. Tadeusz Kowalski**

Proszę Państwa, postaram się krótko przedstawić to, co jest tematem sesji *Finansowanie i zarządzanie mediami według nowych propozycji ustawowych*. Zwracam uwagę, że nie pojawia się termin „media publiczne”, ponieważ jestem przekonany, nawiązując do ostatnich słów mojego poprzednika, że biorąc pod uwagę proponowane rozwiązania możemy śmiało stwierdzić: „*bye-bye media publiczne*”. Zacznę od krótkiej historii tego, co wiązało się z opłatami abonamentowymi. Na wykresie mamy zestawione wpływy abonamentowe w wielkościach nominalnych od 2004 r. do 2016 r. Prognoza KRRiT na rok 2016 wynosi ok. 680 mln zł. Ostatni słupek na wykresie przedstawia to, co wynikałoby z wprowadzenia nowych rozwiązań ustawowych. Pomijam kwestię czy są to dochody realne, czy nominalne, ale mówimy o nominalnych, to rzeczywiście projektowane rozwiązania są swoistą rewolucją, ponieważ ilość tych środków jest przeogromna. Jest to ponad trzy razy więcej na działalność tego, co autorzy nazywają mediami narodowymi.

Zanim przejdę do omówienia samych propozycji chciałbym odtworzyć pewien stan informacji i świadomości społecznej na temat opłaty abonamentowej, czy finansowania mediów publicznych i od razu zaznaczam nie ma to aspektu personalnego. Będę posługiwał się tytułami *headlines* z ostatnich czterech lat, kiedy pojawiały się ważne fakty, oceny lub wypowiedzi w tej sprawie. Zacznę od Przewodniczącego KRRiT Jan Dworaka, który 4 września 2012 roku w jednym z wywiadów powiedział ,,*Zamiast abonamentu niska opłata audiowizualna”*. Nie była to oczywiście pierwsza wypowiedź na ten temat, ale przyjąłem, że kilka lat daje wystarczającą perspektywę, aby zobaczyć, co społeczeństwo na ten temat wie i czego się dowiaduje. W styczniu 2013 roku zareagował Minister Kultury Bogdan Zdrojewski, który oświadczył, że ,,*nowa opłata zastąpi abonament już 1 stycznia 2014 r.*”. Był już być może jakiś element radości, na co znacznie szybciej (w lutym tegoż roku) zareagował Przewodniczący KRRiT Jan Dworak mówiąc, że „*opłata powinna jednak zostać wprowadzona jeszcze w tym roku*”. Jeżeli odwołamy się do poprzedniego wykresu, to jest to całkowicie zrozumiałe, ponieważ lata 2010- 2011 r. był najniższym okresem ściągalności abonamentu, a więc rzeczywiście sytuacja była dramatyczna. Na dodatek wyniki finansowe instytucji były nienajlepsze (w szczególności TVP), w związku z czym opinia, że opłata powinna być jak najszybciej wprowadzona jest całkowicie zrozumiała. Minister Bogdan Zdrojewski odczekał do 23 maja i wypowiedział się, że *,,powszechna opłata będzie niższa od obecnego abonamentu”*. To właściwie wszystko, czego dowiedzieliśmy się na ten temat, tzn. że jakaś opłata będzie i będzie niższa od abonamentu. Po czym nastąpiła cisza, ponieważ dopiero w czerwcu 2013 r. w jednym z wywiadów Profesor S. Jędrzejewski powiedział, że ,,*opłata audiowizualna jest konieczna np. z rachunkiem za prąd’*. Ta propozycja nie jest nowa. Profesor Jędrzejewski pamięta ten czas, kiedy pracowaliśmy nad pierwszą ustawą i pojawiały się takie pomysły, aby znaleźć inną podstawę dla gromadzenia środków. Chcę pokazać, że nie jest tak, że projekt który się pojawił jest ,,z księżyca”, ponieważ o niektórych kwestiach się już mówiło. Minister Bogdan Zdrojewski oświadczył 31 sierpnia 2013 r. ,,*koniec uciążliwego abonamentu tuż tuż*”. Kiedy wszyscy nabrali nadziei, to minister kultury oświadczył kilka dni później, że „*Premier dał zielone światło dla prac nad ustawą medialną”*. Właściwie nie wiadomo, dlaczego Premier miałby dawać to zielone światło, ale widocznie były jakieś powody. Co się dzieje dalej? Mniej więcej we wrześniu p. Juliusz Braun powiedział, że ,,*Opłata audiowizualna zastąpi abonament. Zapłaci każdy*”. Było to przygotowanie przedpola, że będzie opłata audiowizualna. Ale później nastąpiła cisza. Minister Bogdan Zdrojewski oświadczył w październiku 2013 r., że ,,*opłata powinna wynosić ok. 10 zł*”. Zbliżamy się do konkretów. Co tymczasem mówią Polacy? Według badania Centrum Badania Opinii Społecznej (wyniki podane do publicznej wiadomości 17 października 2013 r.) ponad połowa Polaków jest przeciwna wprowadzeniu opłaty audiowizualnej – 54%. Jan Dworak śledząc postęp prac, a właściwie ich brak, oświadcza, że opłata audiowizualna będzie najwcześniej od 2015 r., co jest zrozumiałe ze względu na wprowadzanie przepisów podatkowych i okres, który wynika z ordynacji podatkowej. Nie dało się wcześniej wprowadzić, więc nie ma o czym mówić. Bogdan Zdrojewski w styczniu 2014 r. oświadcza, że opłata audiowizualna zastępująca abonament radiowo-telewizyjny ma wynieść maksymalnie 100 zł rocznie, ale już wkrótce mówi jednak, że ,,Resort kultury odkrywa karty. Opłata audiowizualna w wysokości 10 zł zapłacimy wszyscy”. W sumie wychodzi 120 zł. Mówię o tym, ponieważ jest to pewna nonszalancja, tzn. jak się mówi 100 zł to powinno być 100 zł, ponieważ 120 zł to jest 20% więcej. Następnie Dziennik Polski (15 maja 2014 r.) informuje, że ,,*Resort kultury zapowiadał rewolucję w finansowaniu mediów publicznych, do tej pory nie powstał projekt odpowiedniej ustawy, ani nawet projekt założeń do niej”.* Są to informacje, które docierają do opinii publicznej w ostatnich latach. W sierpniu 2014 r. dochodzą sygnały prasowe: ,,*Mniej reklam w TVP., Ukłon rządu w stronę TVN i Polsatu. Trwają prace nad nowelizacją ustawy medialnej*”. Nie wiem gdzie te prace trwały, ale pewnie gdzieś tam trwały. Mówiło się rzeczywiście o tym, żeby wprowadzić taki system, który całkowicie wyeliminuje finansowanie mediów publicznych z reklam. W związku z czym zasadne było, że takie poglądy mogły się pojawić. W sierpniu urzędujący wiceminister (A. Wyrobiec), ponoć odpowiedzialny za ustawę mówi, że ,,*samo wprowadzenie opłaty nie poprawi jakości mediów publiczny*ch”, z czym się trudno nie zgodzić. No cóż, w grudniu 2014 r. szereg organizacji – m.in. Fundacja Republikańska, Instytut Sobieskiego, Stowarzyszenie Libertariańskie, Związek Przedsiębiorców i Pracodawców – oświadczają zdecydowanie ,,*Nie dla nowego abonamenty RTV*”. Mówię o tym, ponieważ szereg osób aktualnej ekipy rządowej wywodzi się z organizacji, które zostały wymienione, i które były przeciwne wprowadzeniu owego abonamentu. Potem nie dzieje się wiele, natomiast 13 sierpnia 2015 roku Jarosław Selin, obecnie wiceminister, oświadcza ,,*zamiast abonamentu będzie nowa opłata*”. W sierpniu tegoż roku prezydent Andrzej Duda podpisuje nowelizację prawa, zgodnie z którą 75‑latkowie mają być automatycznie zwalniani z płacenia abonamentu po ujawnieniu swojego PESEL. 24 listopada 2015r. wicepremier Piotr Gliński oświadcza ,,*do 1,5 mld zł na media publiczne z opłaty audiowizualnej*”. A więc pada znowu jakaś konkretna kwota, jak się okazuje też „z księżyca”. W lutym 2016 r. wiceminister Krzysztof Czabański oświadcza ,,*opłata audiowizualna raczej w rachunku za prąd*”, czyli przywołuje to rozwiązanie, które następnie się ukazuje. 20 kwietnia 2016 r. projekt trafia do Sejmu RP. Składka audiowizualna – 15 zł. Pięć dni później ukazuje się badanie Centrum Badania Opinii Społecznej, które wykazuje, iż większość Polaków chce, aby media publiczne były finansowane z budżetu – 60%. Kilka lat wcześniej było to 54%, czyli niechęć do tej formy finansowania narasta. Pojawiają się dramatyczne tytuły ,,*Opłata audiowizualna od nieboszczyka i akumulatora”, ,,Składka audiowizualna to podatek. Resort kultury zasypały protesty wskazujące na absurdy wynikające z nowego modelu finansowana telewizji publicznej*”. Wreszcie 16 maja, kilka dni temu, wiceminister Krzysztof Czabański oświadcza, że opłata audiowizualna może zostać obniżona do 12 zł.

No więc mamy składkę audiowizualną. To jest oczywiście projekt poselski, ale ma to swoje konsekwencje związane ze specyficznym sposobem procedowania nad przygotowaniem takiej propozycji. Brak konieczności konsultacji międzyresortowych i szerokich konsultacji publicznych. Zastosowano wprawdzie formułę wysłuchania publicznego, o której przeczytaliśmy, więc nie będę jej omawiał. Ma to być zryczałtowana danina publiczna ponoszona przez odbiorców energii elektrycznej od tzw. punktu poboru. 15 zł miesięcznie daje 180 zł rocznie. Inkasentem będzie przedsiębiorstwo energetyczne. Trzeba powiedzieć, że ustawa nakłada bardzo liczne obowiązki na inkasenta dotyczące zarówno informowania swoich odbiorców o podstawach prawnych uiszczanie tej opłaty, prowadzenia szczegółowej ewidencji dokonywanych wpłat, rozliczania na bieżąco wpłat z urzędem skarbowym. Tak naprawdę ta składka audiowizualna jest dwumiesięczna, tzn. można zapłacić dopiero po dwóch miesiącach od momentu, kiedy wejdzie w życie. Czyli pierwszą można będzie zapłacić w końcu lutego 2017 r., o ile to prawo wejdzie w życie. Na inkasenta zostały nałożone liczne obowiązki. Ma on otrzymywać pewnego rodzaju wynagrodzenie - 1,3% od punktu pobory, tj. 20 gr., z tym, że na początku może być to nawet 30 gr. Ale za to jeżeli się opóźni lub nie przekaże w całości pieniędzy, to dostanie do 500 tys. zł kary za wszelkiego rodzaju opóźnienie.

Ustawa przewiduje, że będą osoby zwolnione i to ma już swoje konsekwencje. 75-latkowie - w tej chwili jest to populacja ok. 1 306 tys. osób, osoby niepełnosprawne w znacznym stopniu, osoby pobierające ryczałt energetyczny – ok. 4 mln osób, osoby pobierające świadczenia opiekuńcze tj. 1 045 tys. osób, świadczenia wychowawcze na pierwsze dziecko (tzw. Program 500+) - 1 355 tys. osób. Są to wszystkie kategorie osób zwolnionych z powszechnej opłaty audiowizualnej. Kombatanci i inwalidzi – ok. 1 018 tys. osób - także mogliby takiej opłaty nie uiszczać. Wreszcie gminne jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, przy czym brak zapłaty ma być wynagrodzeniem za realizację zadań wynikających z ustawy, a trzeba powiedzieć, że na gminy nakłada się szereg obowiązków i nikt żadnego rachunku w tej sprawie nie przedstawił. W uzasadnieniu projektu nie ma żadnego wyliczenia, jakiego rodzaju koszty gminy poniosą, w związku z tym nie wiadomo, czy zwolnienie z tej opłaty jakkolwiek gminom będzie się opłacało, zapewne nie. Podejrzewam, że koszty będą dużo wyższe niż to, co będzie wynikało z tego, że nie uiszczą opłaty. To jest w sumie 2,5 tys. Gmin.. Ustawa o składce audiowizualnej jest ściśle związana z ustawą o mediach narodowych. To mają być przekształcone w osoby prawne instytucje mediów narodowych, a więc Telewizja Polska, Polskie Radio oraz rozgłośnie regionalne, no i co budzi wątpliwości Polska Agencja Prasowa, przyznam całkowicie niezrozumiała z punktu widzenia systemowego. Obserwując powszechnie przyjęte rozwiązania, jeżeli w ogóle istnieją narodowe agencje informacyjne, w zdecydowanej większości są to instytucje finansowane przez budżet państwa. To jest w pewnym sensie zadanie władz publicznych z zakresu informacji publicznej. Jest to próba pozbycia się pewnego ciężaru przez budżet państwa. Polska Agencja Prasowa w pewnym sensie pośrednio obsługuje obywateli, bo ona tak naprawdę ma kontakty z instytucjami, dostarcza, sprzedaje, oferuje im swoje usługi. Nie wiem jak to będzie wyglądało z punktu widzenia funkcjonowania rynku agencji informacyjnych w Polsce. Wiele krajów zapewnia byt ekonomiczny agencjom prasowym poprzez zawieranie wieloletnich kontraktów, które określają wzajemne obowiązki. Są to zazwyczaj 4-5 letnie kontrakty, które stabilizują sytuację ekonomiczną tego typu instytucji, ale wiążą je jednak z budżetem państwa. Przyznam, że jest to całkowicie niezrozumiałe, ale moim zdaniem będzie to miało swoje dalsze konsekwencje. Tworzy się wreszcie Fundusz Mediów Narodowych. Tym Funduszem zarządza i nadzoruje go Rada Mediów Narodowych, o czym w zasadzie zostało już sporo powiedziane. Powiem szczerze, że autorzy projektu w sensie bliższego określenia charakteru Funduszu, jego funkcjonowania, są dość wstrzemięźliwi w zapisach. Jest to dość enigmatycznie określone, bardzo dużo będzie zależało od Rady Mediów Narodowych, która będzie miała wpływ na kształt, statut, rozwiązania etc. Statut właśnie na wniosek tejże Rady nadaje Marszałek Sejmu RP, ale rozumiem, że Rada będzie określała, jak ten Fundusz ma funkcjonować. Rada działa jako organ Funduszu i to oczywiście może być bardzo obiecujące. Fundusz będzie tworzył odpis do 1,5% przychodów ze składki audiowizualnej. Otóż przy planowanym według projektodawców przychodzie rzędu 2 100 mln zł będzie to ok. 31,5 mln zł. Dla ułatwienia powiem, że budżet Krajowej Rady wynosi ok. 20 mln. zł. Zwróćmy uwagę, że mamy tutaj dosyć swobodne podejście do kwestii naszych pieniędzy jako podatników. Istnieje nawet możliwość zwiększenia tego odpisu, jeżeli zajdzie taka potrzeba za zgodą Komisji Sejmowej.

Uwagi. Po pierwsze finanse. Przedstawiam wyliczenie niezwykle proste: przy 17,5 mln punków poboru stuprocentowa składka dałaby 3 150 mln zł. Projektodawcy mówią o osiemdziesięcioprocentowej skuteczności, czyli powinno to być 2 520 mln zł. Tymczasem przedstawiają założenia na poziomie 66%, w istocie więc znacznie mniejsze. To jest powiedziałbym nie tylko niechlujstwo, to jest kompletna niedbałość o to, jak przygotowuje się pewne rozwiązania. Bo jeżeli mówi się 80%, to przedstawia się uczciwe wyliczenie. Nie wiem o co chodziło, może o prosty efekt propagandowy, że skasujemy was na 2 100 mld zł, a nie na 2 500 mln zł, może będzie wam lżej, może łatwiej przyjąć ten argument, chociaż nie wiem, czy w tej sytuacji te 400 mln zł robi jakąkolwiek różnicę. Jeżeli chodzi o koszty to zwracam uwagę, że w przypadku inkasentów to 63 mln zł, Fundusz i Rada Mediów to 31,5 mln zł, a koszty gmin, urzędów skarbowych są nieznane, niepoliczone, nieokreślone. Zmierzam do tego rodzaju uwagi, że jest to projekt, który generuje bardzo wysokie koszty transakcyjne. To są koszty, które według samych projektodawców są szacowane na 100 mln zł rocznie. To jest bardzo drogi system. Można oczywiście domniemywać, że w miarę jak ten system się przyjmie to pewne koszty będą amortyzowały się. Chociaż w związku z tym, że rocznie ok. 400 tys. osób zmienia i przepisuje liczniki, co wiąże się z określonym ruchem dokumentów, przesyłaniem informacji, koszty nie będą niskie. Tu wdzięczny jestem Profesorowi Jędrzejowi Skrzypczakowi za przypomnienie projektu z 2008 r., ponieważ projekt ten w wersji oryginalnej w ogóle nie generował żadnych kosztów transakcyjnych. Koszty transakcyjne były zerowe. Przypomnę, że był to odpis od VAT uzyskiwanego najogólniej mówiąc z reklam (niezupełnie tak precyzyjnie, ale o to chodziło). Tutaj koszty transakcyjne są niemałe. Mogę powiedzieć, że również projekt Platformy Obywatelskiej odrzucony w piątek 20 maja bieżącego roku, który zakładał 0,3% wydatków budżetowych i generował przychody przewidywane na poziomie nieco ponad 1 050 mln zł rocznie także jest projektem nie generującym kosztów transakcyjnych, bo powstaje w drodze ustawy sejmowej i w gruncie rzeczy nie wymaga zbędnej administracji, baz danych, dziesiątków kosztów, które trzeba ponosić jeżeli tworzy się taki skomplikowany system poboru.

Proponowane rozwiązanie Jest to nowa pomoc publiczna, ponieważ następuje zarówno zmiana podmiotu, jak i beneficjenta. Zwracam uwagę, że wprowadzenie Polskiej Agencji Prasowej to niewątpliwie jest argument za tym, żeby przestać mówić, że jest to stara pomoc publiczna. Samo wprowadzenia nowego podmiotu powoduje, że absolutnie będzie konieczność notyfikacji. Notyfikacja nie jest rzeczą straszną, czy nieosiągalną, może udać się notyfikować tę pomoc publiczną, ale to wymaga oczywiście czasu, a tutaj rozwiązania mają bardzo szybko wchodzić w życie. Fundusz w zasadzie ma zacząć funkcjonować zanim jeszcze będzie notyfikowany, co może rodzic przyszłe komplikacje z punktu widzenia dostosowywania prawa, czy ewentualnie jakiś sankcji finansowych, które zostaną nałożone. Jest oczywiście wysokie prawdopodobieństwo wielokrotnego opłacenia składki przez osoby fizyczne i prawne. Myślę, że wiele osób przyglądających się własnej osobistej sytuacji do takiego wniosku łatwo może dojść, że wielokrotnie zapłaci.

Warto zwrócić też uwagę na rzecz absolutnie niedopuszczalną, mianowicie nie podjęto żadnej próby oszacowania funkcjonowania sektora tzw. mediów publicznych, jeszcze dzisiaj publicznych. Nie ma takiej próby. Muszę powiedzieć, że w bardzo ciekawych i kompetentnych informacjach, które przedstawia Krajowa Rada co roku Sejmowi, Senatowi i Prezydentowi znalazłem informację, gdzie KRRiT w pewnym momencie zestawia sumę potrzeb zgłoszonych przez instytucje mediów publicznych i kwot, które dostają z podziału abonamentowego. Suma ta wtedy wynosiła 1 535 mln zł. Oczywiście nie mieliście państwo takich pieniędzy. Powiedzmy, że kwota ta wzrosła do 1,7 mld zł, ale jak widać niefrasobliwie może to być 3,5 mld zł, to właściwie nic nie kosztuje, to podatnik zapłaci. Nie ma też żadnego zarysu, jak te media mają funkcjonować i czy jest jakiegoś rodzaju szklany sufit, którego te media nie powinny przekraczać zważywszy na zjawiska, które dzieją się w mediach. Przecież powstają media coraz bardziej spersonalizowane, dostosowane do indywidualnych potrzeb odbiorców, następuje konwergencja mediów w kierunku Internetu. W rezultacie nie wiadomo, czy ten sektor mediów publicznych należy nadal rozwijać w sensie ilościowym, bo być może należy się skupić się na pewnym wolumenie propozycji i doskonalić w sensie jakościowym, a niekoniecznie rozwijać. Jak widać nie ma takiej refleksji.

W przedstawionych projektach brak też jest poważnego odniesienia do modelu zaproponowanego przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, mianowicie gromadzenia składki poprzez bazy danych PIT, KRUS oraz Centralnej Ewidencji Informacji o Działalności Gospodarczej. Jest tylko zdanie, że jest to absolutnie projekt niemożliwy i nierealny. Przepraszam bardzo, ale takie potraktowanie projektu, który powstawał przez długi czas, jest bogato udokumentowany, świadczy jedynie o skali zaangażowania i myślenia tych, którzy ten wniosek złożyli.

Proszę państwa krótkie ,,za” i ,,przeciw”. Chciałem powiedzieć, że stosunek do proponowanej opłaty audiowizualnej zapewne nie jest jednoznaczny i nie będzie jednoznaczny. Ona ma swoich zwolenników i będzie miała przeciwników. Kim są zwolennicy? Oczywiste będzie to obóz władzy, to jest jego obowiązek. Obóz władzy skonsultuje, albo nie skonsultuje, uchwali co będzie chciał, bo pokazał, że potrafi to zrobić. Ale ja myślę nawet szerzej, że ogólnie rzecz biorąc zwolennikami będą politycy. Nie usłyszałem ze strony żadnej partii politycznej jasnej deklaracji, że ona takie rozwiązania odrzuca i kiedy dojdzie do władzy, to te rozwiązania unieważni. Nie ma takiej deklaracji. Każda ekipa polityczna, czy obecna, czy przyszła będzie czuła się komfortowo dysponując ogromnymi pieniędzmi na zasadach, które są określone w ustawie o mediach narodowych, ponieważ stwarza to naprawdę pole do manipulowania opinią publiczną, wpływania na opinię publiczną, upowszechniania poglądów, które uznaje się za słuszne. W gruncie rzeczy można powiedzieć, że politycy werbalnie będą wypowiadali się, że to im nie odpowiada, ale w gruncie rzeczy to jest dogodne rozwiązanie i ktoś za nich tę czarną robotę wykona. Kiedy się takie rozwiązanie przyjmie, to ono już będzie. Nikt nie złożył deklaracji, że to odwoła. Myślę, że zwolennikami są ogólnie rzecz biorąc producenci audiowizualni, którzy oczekują, że dodatkowy niemały strumień pieniądza, spowoduje wzrost możliwości renegocjowania kontraktów, wzrost cen ich usług, większe stawki dla aktorów, wykonawców – lepsze kontrakty. W związku z tym sądzę, że zwolennikami będzie środowisko twórcze. To nie wyklucza indywidualnych postaw krytykujących. W gruncie rzeczy sektor kultury zawsze boryka się z brakiem pieniędzy, zawsze przyjmie dodatkowe pieniądze jak tylko one pojawią się. Na pewno więc można tutaj liczyć na pewnego rodzaju wsparcie i życzliwość tych środowisk, zwłaszcza filmowych, które jak wiadomo pochłaniają duże budżety. Zwróćcie państwo uwagę, że Instytut Sztuki Filmowej dysponuje 160 mln zł a kwota 2,5 mld zł to są niewyobrażalnie duże pieniądze. I znowu media mogą stać się wielkim producentem gigantycznych widowisk historycznych. Wszelkiego rodzaju etatyści będą zwolennikami tych rozwiązań, wszyscy ci, którzy uważają, że tylko państwowe jest dobre.

Są pewnie też przeciwnicy. Na pewno będzie to opinia publiczna. Badania, które przytoczyłem wskazują, że opinia publiczna nie jest zachwycona proponowanym rozwiązaniem, zwłaszcza ci obywatele, którzy będą wielokrotnie płacić. Spora część osób prawnych zapewne przyjmie te rozwiązania również bez szczególnego entuzjazmu, firmy sieciowe. Nie będziemy oczywiście żałować, że Biedronka zapłaci 0,5 mln zł, a Lidl 480 tys. zł (wyliczono ile będzie punków poboru). Nikt się nie będzie tym martwił, w końcu klienci w rachunkach to wszystko zwrócą. Na pewno Poczta Polska S.A., która straci kilkadziesiąt milionów złotych przychodu (47,5 mln zł w 2014 roku). Również firmy energetyczne wcale nie są zwolennikami tego typu rozwiązań, ponieważ nie jest ich materią, ani zadaniem pełnienie roli organu poboru podatku. One świadczą usługę i chcą ze tę usługę odebrać zapłatę. Czytałem stanowisko związku firm energetycznych, że są przeciw. Myślę, że też pozostali uczestnicy rynku audiowizualnego zapewne zastanawiają się nad możliwymi negatywnymi konsekwencjami. Te negatywne konsekwencje to może być swego rodzaju dumping na rynku reklamy. Zwracam uwagę, że ustawa nie proponuje żadnych ograniczeń w zakresie emisji reklamy, widzi możliwość, że można je wprowadzić, ale nie mówi, że mają być wprowadzone. Czyli jest to sytuacja otwarta. W związku z czym jak odbierze to rynek audiowizualny? Moim zdaniem jest to niezwykle kluczowy moment, ponieważ z punktu widzenia zasad pomocy publicznej będą rozważane rynkowe konsekwencje wprowadzenia tych rozwiązań. Jeżeli Komisja Europejska będzie się czemuś przyglądać, to właśnie ten punkt będzie kluczowy, tzn. jeżeli oni wykażą, że brak ograniczeń ze strony przychodowej może powodować istotne zakłócenie w funkcjonowaniu rynku reklamy i rynku usług audiowizualnych. Myślę, że niechętne będą wszelkiego rodzaju środowiska liberalne, które z natury rzeczy przeciwne są podatkom i zwiększaniu ciężarów na ciężko pracujących obywateli. I być może wszyscy inni, którzy mają negatywny stosunek do tego, co może się zdarzyć. Tyle tytułem zasad finansowania w dość dużym skrócie. Dziękuję za uwagę.

**Prof. dr hab. Janusz W. Adamowski:**

Bardzo dziękuję Panu Profesorowi. Zaprojektowaliśmy trochę więcej czasu na dyskusję, ale okazuje się, że zostało nam około pół godziny, dlatego wszystkich chętnych do zabrania głosu prosiłbym o zwięzłość wypowiedzi.

**Dr Juliusz Braun:**

Ponieważ Panowie Profesorowie mówili o historii, ja chciałbym sięgnąć do prehistorii i  przypomnieć, szczerze mówiąc nie pamiętam tych przepisów dokładnie, ale mniej więcej 25 lat temu Sejm RP uchwalił ustawę o poborze abonamentu razem z rachunkiem elektrycznym. Ta ustawa została uchwalona przez Sejm RP, odrzucona przez Senat RP na wniosek rządu Jana Olszewskiego, który to rząd zadeklarował ustami swojego ministra, że jest to rozwiązanie niedopracowane i wciągu trzech miesięcy rząd przedstawi prawidłową ustawę dotyczącą zbierania abonamentu. To tak czysto historycznie, ale warto gdzieś ten dokument odnaleźć. To był mniej więcej 1991-92 r. Natomiast ja mam kilka pytań jeszcze do Panów Profesorów. Ustawa tworzy, ja to kiedyś nazwałem „trójkąt bermudzki”: inkasent czyli instytucja pobierając opłatę za energię, urząd podatkowy i gmina, która ma prowadzić rejestr zwolnionych. Osoby w wieku 75+ są zwolnione na stałe, natomiast jest ogromna grupa bardzo płynna, czyli osoby otrzymujące 500 zł na pierwsze dziecko (ponad 1 mln osób). Jest to bardzo płynne, ponieważ można posiadać prawo do zwolnienia i je utracić i odwrotnie. Więc gmina ma odpowiadać za prowadzenie ogromnego rejestru, właściwie kompletnie nie wiadomo na jakich zasadach. Jest sprawa skuteczności poboru, ale też ogromnych obowiązków na gminie. Druga sprawa, o którą chciałem zapytać – co to jest organ Funduszu, jak wygląda nadzór nad tym funduszem? W ustawie jest bardzo dziwny przepis, że statut nadaje Marszałek Sejmu RP, ale kto nadzoruje funkcjonowanie Funduszu obracającego 2 mld zł lub więcej publicznych pieniędzy? Sama Rada działa na zasadzie prawie społecznej funkcji. Rada ma dużo pieniędzy, ale jej członkowie są wynagradzani symbolicznie na zasadzie diety właściwie, bo otrzymują średnie wynagrodzenie. Czyli kto odpowiada tak naprawdę za rozliczanie 2 mld zł publicznych pieniędzy? Czy w Sejmie powinien być powołany departament nadzoru nad tym Funduszem? Bo jak wiemy Krajowa Rada istotną część swojej działalności prowadzi nadzorując sposób wydawania pieniędzy. Jeszcze jedna uwaga, Parlament całkowicie miałby wycofać się z podejmowania decyzji nawet kluczowych dla mediów publicznych. W ustawie nie zostało zapisane czy ma być Program 1 i Program 2, czy mają być uniwersalne, tylko że w ogóle mają być programy telewizyjne. To wszystko ma być zapisane w statucie, także reklamy. Czyli Krajowa Rada nie ma możliwości kontrolowania, nawet jeżeli w statucie będzie zapisane, że reklamy ogranicza się o połowę, to po pierwsze statut można zmienić, ale Krajowa Rada może kontrolować tylko realizację obowiązków ustawowych. Czyli nie będzie mogła sprawdzać, czy ten statut jest wykonywany i czy jest taka ilość reklam. Poza tym ustawa przewiduje, gdzie ma być radio regionalne, ale nie przewiduje gdzie ma być telewizja regionalna, o co jak pamiętamy były największe awantury w Sejmie, czy telewizja w Gorzowie czy w Zielonej Górze itd. Tu w ogóle może być pięć regionalnych programów. Abstrahuję, czy to słuszne, czy niesłuszne, bo może słuszne, ale nie powinno być to wyłączone z decyzji ustawodawcy.

**Prof. dr hab. Stanisław Piątek:**

Krótko o dwóch sprawach. Mianowicie o sprawie statusu Rady Mediów Narodowych i statusu podmiotów prowadzących działalność radiową i telewizyjną. Może zacznę od tej drugiej sprawy, czyli dlaczego forma spółki akcyjnej jest oceniana w sposób krytyczny? Skąd wziął się taki pomysł wykorzystania tej formy. Musimy sięgnąć pamięcią daleko wstecz, do przełomu lat 80. i 90., do prac komisji, która wówczas przygotowywała projekt nowych rozwiązań. Musieliśmy zaproponować nowe rozwiązanie. Spółkę wybrano z dwóch powodów. Po pierwsze z tego względu, że skonstruowanie nowej instytucji, w warunkach braku odpowiedniej tradycji prawnej i wzorców, to nie jest prosta sprawa. Po drugie, łatwo można było zidentyfikować te elementy ustroju spółki akcyjnej, które należało wyeliminować. W związku z tym łatwiejszym rozwiązaniem było wykorzystanie instytucji znanej niemalże od wieków i dostosowanie jej do potrzeb publicznej radiofonii i telewizji, czyli pozbawienie Skarbu Państwa możliwości pobierania zysków i wprowadzenie zakazu wpływania przez walne zgromadzenie na kwestie programowe. Wprowadzenie niewielkich poprawek umożliwiało wykreowanie gotowej instytucji, opartej na bogatym doświadczeniu prawnym i wzorach. I to głównie zdecydowało. Oczywiście były prowadzone wówczas dyskusje, w których z reguły dość intuicyjnie kwestionowano status oparty na wzorach prawa handlowego i oczekiwano instytucji typu publicznoprawnego. Jeżeli od ogólnych zastrzeżeń trzeba było przejść do projektowania alternatywnych rozwiązań, to wtedy kończyła się dyskusja. Ta dyskusja dzisiaj otwiera się na nowo i musimy zadać pytanie, jakimi realnymi wadami obarczona jest forma spółki akcyjnej, zmodyfikowana dla potrzeb publicznej radiofonii i telewizji. W mojej ocenie, ponad dwudziestoletni okres funkcjonowania nadawców publicznych w tej formie nie wskazuje na występowanie poważnych wad konstrukcyjnych dotychczasowego rozwiązania. Forma ta zapewnia wysoki poziom pewności prawnej po stronie nadawców publicznych. Jeżeli chodzi o spółki, to praktycznie nie ma pytań dotyczących zagadnień ustrojowych, na które nie ma odpowiedzi. Jest orzecznictwo, jest wieloletnia praktyka, są wyroki sądów itd. Natomiast w odniesieniu do nowej instytucji mediów narodowych już na tej konferencji można sformułować listę wielu pytań dotyczących wątpliwości interpretacyjnych, na które nie ma odpowiedzi. Z punktu widzenia pewności prawnej jest to cofnięcie się daleko wstecz. Nie wydaje się, aby nowe rozwiązanie było korzystniejsze z punktu widzenia podstawowych problemów jakie trzeba rozwiązać w przypadku mediów publicznych, czyli standardów dziennikarskich charakterystycznych dla mediów publicznych, niezależności od świata polityki, samodzielności programowej, wewnętrznego pluralizmu. Niewątpliwy postęp dotyczy stabilności finansowej nadawców publicznych. To kwestia, której nigdy nie udało się rozwiązać poprzednim władzom i nawet trzeba im zapisać na rachunek to, że w sposób celowy doprowadziły do destrukcji sytemu finansowego mediów publicznych. Tutaj w jakiejś perspektywie będzie rozwiązanie, oczywiście nie bez problemów, o których mówił Profesor Kowalski. Wydaje mi się, że ani z punktu widzenia pewności prawnej, ani z punktu widzenia rozwiązania tych podstawowych problemów nadawców publicznych trudno jest mówić o postępie

Druga kwestia, o której chciałem powiedzieć, to status Rady Mediów Narodowych. Otóż wydaje mi się, że z tym statusem będą poważne problemy z punktu widzenia konstytucyjności. Warto zastanowić się nad co najmniej trzema sprawami. Po pierwsze, czy pozbawienie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji określonych kompetencji mieści w konstytucyjnym sformułowaniu o staniu na straży, tzn. czy zabranie nadzoru nad kluczowym elementem publicznego oddziaływania mediów mieści się w standardzie konstytucyjnym? Po drugie, trzeba sobie zadać pytanie, dlaczego Krajowa Rada jest zapisana w Konstytucji RP, co spowodowało wprowadzenie KRRiT do ustawy zasadniczej, czy był to tylko wraz rozbuchanych ambicji projektodawców? Oczywiście nie. Podstawowy argument jest taki, że Krajowa Rad wykonuje funkcje administracyjne, a Konstytucja RP mówi, że do Rady Ministrów należą sprawy polityki państwa nie zastrzeżone dla innych organów państwowych i samorządu terytorialnego. Zatem wszystko, co polega na administrowaniu, należy do Rady Ministrów chyba, że Konstytucja RP zastrzega to dla innych organów, albo dla samorządu terytorialnego. I to jest powód, dla którego Krajowa Rada jest zapisana w Konstytucji RP. Nie można zabrać Rządowi funkcji administracyjnych, jeżeli nie zapisze się tego w Konstytucji. Czy w Radzie Mediów Narodowych ulokowano funkcje administracyjne? Wydaje się, że tak skoro powierzono jej administrowanie kilkoma miliardami pochodzącymi z daniny publicznej, nadzorowanie, powoływanie organów instytucji publicznych itd. Czy z tego punktu widzenia tutaj nie będzie wątpliwości, czy można taką instytucję, obok Krajowej Rady, na podobnym poziomie działalności państwowej wmontować w system prawny bez zmiany Konstytucji RP. Wreszcie trzeci aspekt. Od decyzji Rady Mediów Narodowych nie ma żadnego odwołania. Bo jej rozstrzygnięcia to nie są decyzje administracyjne, w związku z czym nie ma odwołania na podstawie kodeksu postępowania administracyjnego. Ponieważ instytucje nie mają formy spółek, gdyż są instytucjami prawa publicznego, więc nie działają mechanizmy kontrolne wynikające z kodeksu spółek handlowych. Nie działają mechanizmy, za pomocą których spółka mogła kwestionować rozstrzygnięcia Krajowej Rady. Czy to nie narusza konstytucyjnego prawa do sądów? Nie chcę odpowiadać na te pytanie, na razie je tylko stawiam. Wydaje mi się, że z punktu widzenia zgodności tych rozwiązań z Konstytucją RP należałoby postawić co najmniej te pytania i szukać na nie odpowiedzi.

**Pan Wiesław Paluszyński:**

Jestem jednym z autorów opracowania dla Krajowej Rady dotyczącego pobierania składki audiowizualnej. Poświęciliśmy prawie rok na przeanalizowanie chyba wszystkich scenariuszy, które są możliwe, w tym też scenariusza poboru składki audiowizualnej związanej z licznikami energii (ja sobie zażartowałem w którymś momencie, że będzie płaciła energetyka, ponieważ liczniki nie są własnością obywatela, tylko zakładu energetycznego, to też trzeba sobie zapamiętać na przyszłość). Natomiast co chyba najbardziej różni te podejścia: Krajowa Rada szukała motywacji pozytywnej dla obywatela, żeby chciał płacić tę składkę audiowizualną. To był podstawowy element, który miał budować stabilność systemu finansowania mediów publicznych. Znaleźć takie rozwiązanie, które wiadomo nie jest przyjemne, bo nikt nie lubi specjalnie podnoszenia podatków, ale takie które pokarze płacącemu, że ma on jakąś wymierną korzyść z tego, że ponosi tę składkę związaną z rozwojem mediów publicznych. Krajowa Rada odeszła też, w którymś momencie od myślenia kategoriami gospodarstwa, bo konwergencja mediów i wszystko, co się dzieje spowodowało, że pojęcie tradycyjne gospodarstwo opłacające składkę straciło rację bytu. W związku z tym KRRiT poszła w stronę koncepcji, że płaci każdy, którego sytuacja finansowa pozwala na ponoszenie daniny publicznej na rozwój publicznych mediów. Obecne rozwiązanie zawiera jedną rzecz – strach. Jest ono zbudowane na strachu, że jak ja nie zapłacę składki, to mi odetną prąd. Ale ono to złudne, dlatego że faktura dotycząca tejże składki nie może być częścią rachunku za energię elektryczną, że żaden zakład energetyczny nie ma prawa odciąć prądu, o czym wypowiedział się formalnie Urząd Regulacji Energetyki. Nie mam żadnego nacisku i strachu, bo jak tego nie zapłacę, to zakład energetyczny wykaże mnie do Urzędu Skarbowego. Jest jeszcze pytanie, a mianowicie nie określono własności Urzędów Skarbowych, czy to jest własność miejscowa dla miejsca zamieszkania tego, który podpisał umowę z zakładem, czy to jest właściwość dotycząca miejsca zamontowania licznika. O tym się nie mówi. Oczywiście później będą to decyzje administracyjne organów gminy z tym związane, bo jednak zwolnienia są decyzjami administracyjnymi. Tu podzielam pogląd, że koszty tego systemu są nieprawdopodobnie wysokie. Ale zwracam uwagę jeszcze na jedno, zakłady energetyczne mają liczniki, które funkcjonują od kilkudziesięciu lat. Bardzo rzadko po śmierci osoby, która zawarła umowę zmienia się tę umowę, ja sam mam w rodzinie kilka takich przypadków. Zwykły rachunek prawdopodobieństwa wskazuje, że to może być nawet ok. 1/3 umów. Ustawa mówi, że dochodzimy roszczeń od strony umowy. No to będziemy tych wszystkich zmarłych szukali tam gdzie oni są, no bo przecież nikt tego dobrowolnie nie zgłosi, egzekucja w stosunku do tego, co płaci jest nieskuteczna. Głównym oponentem propozycji Krajowej Rady było Ministerstwo Finansów. Wymyślono, że jeżeli inny podmiot będzie pobierał, to ludzie nie będą myśleli, że to jest podatek. Ale przecież definicja daniny publicznej, Panowie Profesorowie wiedzą, jest jednoznaczna – to jest podatek, tylko celowy. Czy nazwiemy go składką, czy czymkolwiek innym, to jest to podatek, tylko że jest on niesprawiedliwy, nie spełnia definicji podatku, ponieważ nie jest określone w sposób precyzyjny, kto z punktu widzenia podmiotu i dlaczego ten podatek ma płacić. W przypadku poprzedniej wersji było wyraźnie powiedziane – osoba której sytuacja finansowa (można było określić kryteria) pozwalaj na ponoszenie tego podatku w formie składki audiowizualnej. Czy dzisiaj kryterium może być posiadanie prądu w domu? Przecież jest to wymóg cywilizacyjny, to jest podatek od nieokreślonego wymogu cywilizacyjnego. To będzie budziło nie tylko opór społeczny, to będzie budziło sprzeciw w sytuacjach kiedy będą egzekucje. Ja się najbardziej boję, że te miliardy zapisane w wyniku buntu płatników okażą się jeszcze mniejszą kwotą, szczególnie w tym okresie przejściowym kiedy zlikwiduje się abonament. Robiliśmy takie symulacje dla poprzednich wersji, to był jeden z podstawowych elementów wyboru, w jaki sposób przejść przez rok, kiedy już się nie będzie pobierało, a jeszcze nie będzie wpływów z tego podatku w budżecie. To może spowodować całkowitą zapaść finansowania mediów publicznych w okresie przejściowym. Tego nikt nie zrobił, nigdzie to nie jest policzone, w ogóle w tej ustawie nie ma żadnych, można by polemizować lepszych czy gorszych, wyliczeń kosztów. Nie wiadomo tak naprawdę, jakie te koszty będą i jakie są ryzyka związane z tą składką. Doświadczenia włoskie też pokazują, że to nie jest metoda na dzisiejsze czasy, na konwergencję mediów, która gwarantuje skuteczność. Oczywiście można powiedzieć, że Włosi generalnie i tak nie płacą podatków w związku z czym to mieści się w tych kryteriach, ale warto by to było prześledzić. My to śledziliśmy i był to jeden z elementów, dlaczego nie rekomendowaliśmy Krajowej Radzie pójścia w tym kierunku. Natomiast prawda jest taka, że po prostu woluntarystycznie odrzucono te opracowania, bardzo szczegółowe, bardzo precyzyjne. Myśmy nawet tam zrobili analizę użycia, konkretnych przypadków, jakie mogą się zdarzyć. No i w wyniku tego proponowanego działania brak jest pełnego centralnego rejestru płatników. Nie będzie wiadomo po wydaniu tych 30 lub 50 mln zł związanych z działaniem systemu, ile tak naprawdę osób jest płatnikiem składki audiowizualnej, bo ustawa nie nakazuje stworzenia takiego rejestru. Mowa jest o zakładzie energetycznym, ale w tej chwili są podmioty, które sprzedają komercyjnie prąd, np. firma telekomunikacyjna sprzedająca prąd łącznie z rachunkiem za telefon będzie musiała te obowiązki realizować. To jest już dzisiaj około 400 podmiotów. Skoordynowanie tego w zakresie jakiegokolwiek standardu przekazywania danych, przy braku zapisów ustawowych jest praktycznie niemożliwe. Poza tym płaci się osobno za dostęp do sieci, a osobno za korzystanie z prądu. Ja do końca nie wiem za co się będzie płaciło w tej ustawie. Jeżeli za licznik, to licznik jest własnością operatorów telekomunikacyjnych, ale oni nie sprzedają prądu. Prąd sprzedają dodatkowe firmy, oni tylko utrzymują infrastrukturę. Prąd w Warszawie mogę kupić od firmy z Gdańska i rachunek za prąd będzie wystawiała firma z Gdańska mimo, że mam licznik w Warszawie. Tego nikt w ogóle nie przeanalizował, jak to będzie funkcjonowało. Nie dziwię się zakładom energetycznym, że są bardzo niechętne. Natomiast wiem, że zmodernizowanie oprogramowania bilingowego zakładu energetycznego za taką funkcjonalność to koszt ok. 10-15 mln zł za jeden zakład energetyczny, czas realizacji do dwóch lat. To trzeba uruchomić, przetestować i to ma wpływ na inne elementy bilingu energetycznego, w związku z czym nie da się tego tak szybko przeprowadzić. Ja to czarno widzę, aby do końca roku jakikolwiek zakład energetyczny był w stanie zmodernizować tego typu oprogramowanie. To tyle z doświadczeń analityka od tych spraw.

**Prof. dr hab. Jacek Sobczak:**

W gruncie rzeczy Pan Prezes Braun powiedział to, co starsi na tej sali, nie powiem żeby sędziwi, pamiętali, aczkolwiek sytuację ze spółkami ja pamiętam nieco inaczej. Pan Profesor mówi, że nasz nieżyjący już przyjaciel był przeciwnikiem, a ja go pamiętam jako zwolennika tychże spółek. To tylko świadczy o tym, że pamięć ludzka jest zawodna. Ja chciałem powiedzieć właściwe ad vocem do Pańskiego wystąpienia. Otóż to jest tak – w Polsce jak mi się wydaje jest 77 dostawców prądu. Państwo sobie nie daje rady, zleca rozmaitym prywatnym podmiotom, podmiotom niepublicznym, ściąganie tego co się państwu należy. Rynek został otwarty dla firm zagranicznych. Widzę z radością, jak to będzie wyglądało, kiedy firma zagraniczna np. z Niemiec, z Białorusi, z Ukrainy będzie miała ściągać należności dla naszego Skarbu Państwa. Naprawdę będzie bardzo, bardzo śmiesznie, a może strasznie. Natomiast co do reszty, w szczególności do tego, co mówił Profesor Piątek muszę powiedzieć, że teraz to już jest chyba za późno. Chciałem przypomnieć, że to nie była jedyna droga z tymi spółkami. Mnie się ona nie podobała, nakłoniłem Profesora Skrzypczaka, aby razem ze mną ten tekst napisał, jemu też się nie podobało. Myślę, że oczywiście można zrobić wszystko, można w gruncie rzeczy prawo zmieniać prawie, że dowolnie z wyjątkiem takiego momentu, kiedy to się będzie kłóciło z aksjologią. Jak się będzie kłóciło z wartościami mniej lub bardziej określonymi, to już prawa tak bardzo zmieniać nie możemy. Reszta pytań to chyba była już nie do mnie.

**Prof. UAM, dr hab. Jędrzej Skrzypczak:**

Ja bym wskazał jeszcze na kilka innych niebezpieczeństw. Pan Paluszyński wspominał o tych kwestiach poboru poprzez licznik. Pan Profesor Kowalski z kolei mówił o procesie notyfikacji. Powiedzmy sobie uczciwie, jakie są konsekwencje. Ja też nie sądzę, aby tutaj były jakieś ogromne sprzeciwy ze strony Unii Europejskiej w procesie notyfikacji, aczkolwiek rzeczywiście kwestia nierozstrzygnięcia na poziomie ustawowym ograniczenia reklam, tylko odwołanie tego do statutu może wzbudzać wątpliwości biorąc pod uwagę dotychczasową praktykę i stanowisko Komisji Europejskiej. Pan Prezes Braun też mówił o strukturze Funduszu i było pytanie, kto będzie podmiotem skoro Rada jest organem Funduszu, a to z kolei kwestia odpowiedniego nadzoru. Jest wprawdzie rozdział poświęcony gospodarce finansowej i tam są odwołania, czy upoważnienie dla ministra finansów do stworzenia rozporządzenia, ale akurat nie w zakresie kontroli, więc moim zdaniem ta delegacja też jest zbyt wąska. Kolejny problem, który się pojawia, to tworzenie równoległych bytów, oprócz Krajowej Rady - Rady Mediów Narodowych, o czym już wspomniałem. Wiemy, że możliwe jest istnienie kilku regulatorów, ale biorąc pod uwagę pozycję ustrojową Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji mam wątpliwości co do zakresu kompetencji, które w tej chwili są. Jeszcze jedno pytanie, takie czysto zdroworozsądkowe: tak na dobra sprawę po co? Co to zmienia, i to z każdego punktu widzenia, również politycznego. Odwoływałem się do dokumentów m.in. Rady Europy i tam jednym z zaleceń jest to, aby wszystkie władze począwszy od regulatora po ewentualnie organy nadzorcze, wykonawcze, zarządzające wybierać kwalifikowaną większością głosów. Jak wskazuje Rada Europy chodzi o to, żeby powstało odpowiednie forum wymiany poglądów, a po drugie, aby uniemożliwić zawłaszczenie przez jakakolwiek opcję. Rozumiem, że tworzony jest system mediów publicznych nie na okres kadencji, tylko rozwiązanie, które powinno być lepsze również z ustrojowego punktu widzenie. Mam wątpliwości, czy to nie jest następstwo tej logiki ustawy epizodycznej, jak sami twórcy to nazywają. Żeby to nie było tylko rozwiązanie kadencyjne.

**Prof. UW, dr hab. Tadeusz Kowalski:**

Chciałem powiedzieć, że słuchając uwag, które zostały zgłoszone mam wrażenie, że przyjęto rozwiązanie bardzo autorytarne, które oddaje gigantyczne środki publiczne jednej osobie de facto, która jest nieodwoływana dopóki sama nie złoży rezygnacji. Tak jak król, który abdykuje, albo jest królem. I na dodatek o tej osobie też decyduje jedna osoba de facto. Właściwie tworzymy głęboko niedemokratyczny, autorytarny system nadzoru nad mediami i nadawania im określonego kierunku w sposób całkowicie dowolny poza jakąkolwiek kontrolą parlamentarną, społeczną, finansową etc. Taki wniosek jest właściwie jedyny i uprawniony, bo te rozwiązania wyraźnie idą w tę stronę. Tu nie ma żadnych mechanizmów równoważenia się, dyskutowania, rozważania różnych możliwości. Tu jest jedna opcja, która ma całkowitą władzę praktycznie w jednym ręku. Ja zwracam uwagę, to jest drobiazg, na upokarzające rozwiązanie związane z zaproponowaniem przez opozycję jednego kandydata. Opozycja ma wskazać trzech, czyli znowu ta jedna osoba sobie wybierze z tych trzech, de facto ona będzie podmiotem, tzn. nikt nie może poza tą osoba decydować o tym, kto to ma być. Mamy do czynienia z sytuacją absolutnie kuriozalną. Jest to uchylanie standardom demokratycznego państwa prawa.

**Dr Juliusz Braun:**

W związku z tym co powiedział Profesor Kowalski przeczytam państwu: ,,Swoboda wypowiedzi radia i telewizji musi gwarantować respektowanie wartości islamu oraz racji stanu Republiki Iranu, a powoływanie i odwoływanie dyrektora generalnego irańskiej telewizji należy do lidera”. To jest napisane w Konstytucji Iranu.

**Pan Sławomir Rogowski, Członek KRRiT:**

Szanowni Państwo, w Krajowej Radzie, przez minione pięć lat, zajmowałem się nadzorowaniem poboru abonamentu.[[1]](#footnote-1) Badając system finansowania mediów publicznych powołaliśmy zespół d.s. opracowania nowego modelu opłaty audiowizualnej, z którym współpracował m.in. Pan Wiesław Paluszyński. Grupa robocza, którą kierowałem, rekrutująca się spośród pracowników Biura KRRiT i MKiDN odwiedziła Niemcy, Czechy i w grudniu 2015 Finlandię. W trakcie tych wizyt podejmowały nas instytucje odpowiedzialne za pobór „abonamentu” w tamtych krajach. Właściwa puenta wypowiedzi Profesora Kowalskiego i Pana Paluszyńskiego jest taka: *dobry system to taki, który jest skuteczny*. System omówiony przez przedmówcę, zmierza w kierunku modelu funkcjonującego w Finlandii od 2013 roku. Jest to powszechna opłata/składka audiowizualna naliczana przy okazji rocznego rozliczenia podatkowego. W kraju liczącym 5,2 mln obywateli, opłaca ją 2,6 mln osób bowiem tyle ukończyło 18 rok życia. Jak również, według wyliczenia służb skarbowych, osoby te posiadają zdolność ekonomiczną i powinny wnosić opłatę audiowizualną (tzw. podatek YLE - tj. 0,68% sumy przychodów netto rocznie), ale obowiązek powstaje dopiero powyżej 50 euro, i nie więcej jednak niż 143 euro.[[2]](#footnote-2) Oznacza to, że jeśli obywatel w danym roku nie osiąga np. 10 tys. Euro, wtedy jego składka projektowana na rok następny spada poniżej 50 euro, zatem, w rozumieniu służb skarbowych, nie posiada zdolności ekonomicznej.

Na pytanie jakie zadałem wysokiemu przedstawicielowi aparatu skarbowego w Finlandii - ile kosztowało wprowadzenie tego systemu generującego ok 500 mln euro rocznie, jego odpowiedź brzmiała – nic, bo ile kosztuje wprowadzenie dodatkowej „kratki” w zeznaniu podatkowym? Nic nie kosztuje. Jednak w rozmowie na serio przyznał że wdrożenie nowego systemu kosztowało 2 mln euro, zatem bardzo niewiele.

Wydaje nam się że system obowiązujący w Finlandii jest optymalny. W sensie społecznym kluczem do takiego modelu jest powszechność i relatywnie niska stawka opłaty, a zwłaszcza coroczne ustalanie limitu możliwości ekonomicznych rozumianych w kategoriach przychodowych. W konsekwencji poziom środków generowanych i kierowanych na utrzymanie YLE, fińskich mediów publicznych jest stabilny i przewidywalny. Dziękuję za uwagę.

**Pan Witold Graboś, Zastępca Przewodniczącego KRRiT:**

Proszę Państwa, po puencie przedstawionej przez Profesora Kowalskiego moglibyśmy tę konferencje skończyć – puencie poniekąd wieńczącej i druzgocącej, ale jest jeszcze kilka aspektów, o których warto mówić. Do nich należą kwestie nadzoru regulacyjnego, w związku z projektowanym nowym ustrojem mediów. W tym panelu zabierze głos Przewodniczący KRRiT Jan Dworak, który będzie mówić o relacjach z otoczeniem w świetle nowego ustawodawstwa oraz prof. Stanisław Jędrzejewski, który powie głównie o nowej konstrukcji zadań misyjnych i o zarządzaniu kontentem w świetle projektowanego ustawodawstwa. Jeszcze jedno zdanie wstępu: na użytek tej konferencji próbowałem zidentyfikować cel owej głębokiej nowelizacji. Zakładałem głęboko posuniętą życzliwość, bo to jest właściwy stosunek – bo łatwo krytykować. Na koniec podzielę się własnymi uwagami, ale nie chciałbym wyręczać panelistów. Pan Przewodniczący Jan Dworak.

**Pan Jan Dworak, Przewodniczący KRRiT:**

Szanowni Państwo, w swoim wystąpieniu, nieco bardziej formalnym, niż to, które miało miejsce na początku, pragnę skupić się na kwestiach, które mają zasadnicze znaczenie z punktu widzenia demokratycznego państwa prawa oraz podstawowych praw i wolności, takich w szczególności jak wolność słowa, swoboda wypowiedzi, prawo do informacji, czyli tych wartości, które Konstytucja wymienia w swoim art. 213, opisując w rozdziale 9 zadania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji jako organu kontroli państwowej i ochrony prawa. Te kwestie szczegółowo przedstawiłem podczas debaty w Sejmie w czasie pierwszego czytania tych trzech projektów ustaw o których dzisiaj mówimy. Przypomnę wątki najważniejsze: w wyroku z 9 września 2004 r. Trybunał Konstytucyjny podkreślił, że zgodnie z przywołanym art. 213 w ust. 1 Konstytucji oraz Ustawą o radiofonii i telewizji, Krajowa Rada stoi z jednej strony na straży wolności słowa i niezależności mediów, z drugiej zaś odpowiada za realizację misji publicznej, która to misja mieści się w interesie publicznym w radiofonii i telewizji, o którym mowa właśnie w tym artykule Konstytucji. Trybunał Konstytucyjny dodał, że – cytuję – „wybór struktur organizacyjnych, za pomocą których będzie realizowana misja publiczna radia i telewizji należy do ustawodawcy, pod warunkiem wszakże, że odpowiedzialnym za realizację tej misji i sposób jej wykonania jest konstytucyjnie powołany w tym celu organ państwa: Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji”. Podobne stanowisko Trybunał wyraził w wyroku z 4 listopada 2009 r., stwierdzając, że – znów cytuję – „pozycja Krajowej Rady umożliwia ponoszenie przez ten organ odpowiedzialności za wolność słowa, prawo do informacji oraz interes publiczny w radiofonii i telewizji, o których mowa w przywołanym przepisie Konstytucji. Należy zaznaczyć, że treść tego artykułu Konstytucji, w szczególności wskazane w nim wartości takie jak wolność słowa, czy prawo do informacji ma znaczenie dla realizacji misji publicznej”.

Projekty ustaw przygotowane przez Klub Parlamentarny Prawa i Sprawiedliwości stoją w sprzeczności z przywołanymi wyżej ustrojowymi zasadami wynikającymi wprost z Konstytucji Rzeczpospolitej. Proponowane w projekcie ustawy powołanie odrębnej Rady Mediów Narodowych narusza Konstytucję, gdyż tworzy tzw. konkurencję kompetencyjną dla organu konstytucyjnego, jakim jest Krajowa Rada, a powołanie Rady Mediów Narodowych nie stanowi zatem nic innego jak próbę ominięcia norm konstytucyjnych. Zakłada się, że Rada Mediów Narodowych będzie się składać z sześciu członków powoływanych przez Sejm, Senat i Prezydenta. Konstrukcja ta wprost nawiązuje do sposobu wyłaniania składu Krajowej Rady, a nowością jest tryb powołania tego przedstawiciela Sejmu, który ma być wybrany spośród trzech kandydatów wskazanych przez największy klub opozycji (o tym już była mowa poprzednio, więc nie będę tego wątku rozwijał). Powiem natomiast, że rozwiązanie to nie służy demokratycznemu nadzorowi nad mediami narodowymi, bowiem w sześcioosobowym składzie Rady Mediów Narodowych uchwały podejmowane są bezwzględną większością głosów, a w razie równowagi głosów przeważa głos Przewodniczącego. Pragnę przypomnieć, iż w odniesieniu do nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji z 16 grudnia 2005 r., Trybunał Konstytucyjny odnosił się do przyjętego wówczas rozwiązania, iż Przewodniczącego Krajowej Rady wskazuje Prezydent RP. Trybunał Konstytucyjny negatywnie odniósł się do tego rozwiązania i po wyroku Trybunału i związanej z nim nowelizacji ustawy powrócono do wyboru Przewodniczącego Krajowej Rady w sposób kolegialny, co pozostaje też w zgodzie z rekomendacjami zawartymi w dokumentach europejskich. Członkiem Rady Mediów Narodowych nie może być przedstawiciel władzy wykonawczej i samorządowej, może być nim natomiast poseł, senator lub osoba sprawująca funkcje partyjne. To rozwiązanie staje się kolejnym zaprzeczeniem niezależności ciała nadzorującego media narodowe. Jeśli porównawczo odnieść proponowane rozwiązanie do konstytucyjnej zasady niełączenia urzędów i funkcji, wyrażonej wobec członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w art. 214 Konstytucji, to jest ono sprzeczne z normą konstytucyjną, która zakazuje członkom Krajowej Rady przynależności do partii politycznej lub związku zawodowego. Regulacje w podobnym duchu znajdujemy w dorobku europejskim. Przykładem niech będzie poniższy cytat z Zalecenia Komitetu Ministrów Rady Europy w sprawie niezależności i funkcji organów regulacyjnych dla sektora mediów nadawczych, cytuję: „zasady regulujące działalność organów regulacyjnych dla sektora usług nadawczych, zwłaszcza kwestia dotycząca członkostwa stanowią kluczowy element niezależności tych organów. W związku z powyższym powinny zostać określone w sposób zapewniający ochronę przed wszelkiego rodzaju ingerencją, szczególnie przez siły polityczne i interesy gospodarcze. Dla powyższych celów należy określić szczególne zasady dotyczące niezgodności, aby uniknąć sytuacji, w której organy regulacyjne pozostają pod wpływem siły politycznej”. Rada Mediów Narodowych wyposażona została w kompetencje związane z rozpatrywaniem skarg na działalność mediów narodowych oraz prawo do opiniowania projektów aktów prawnych mających znaczenie dla funkcjonowania tych mediów, a przecież Konstytucja stanowi, że Krajowa Rada działa w interesie wszystkich odbiorców oraz stoi na straży ważnych wartości demokratycznych. Nie można zatem w zgodzie z obowiązującym prawem wyłączyć określonej grupy odbiorców i ich skarg, opinii oraz wniosków z zakresu kompetencyjnego organu konstytucyjnego.

Podobna uwaga dotyczy aktów prawnych. To Krajowa Rada jako organ konstytucyjny powinna opiniować akty prawne w interesie odbiorców, bo tak nakazuje ustawa zasadnicza, wyposażając Krajową Radę w prawo stanowienia prawa powszechnego poprzez kompetencje do wydawania rozporządzeń. W jakim akcie prawnym i przez kogo wydanym będą określone szczegółowe zasady dostępu uprawnionych podmiotów do programów rozpowszechnianych przez narodowe instytucje? Trzeba pamiętać, że jest to liczna grupa uprawnionych podmiotów, np. organizacje pożytku publicznego reprezentujące różne grupy społeczne zorganizowane w celu realizacji swoich potrzeb, co każde państwo demokratyczne im zapewnia i stwarza odpowiednie warunki wykonawcze. Trzeba też pamiętać, iż akty wykonawcze do ustaw mogą być wydawane tylko przez organy wskazane w Konstytucji. Przy tej okazji trzeba podkreślić, że Krajowa Rada pozostaje organem regulacyjnym w stosunku do nadawców publicznych w oparciu o upoważnienie do wydawania aktów wykonawczych wynikające z innych ustaw, m.in. uprawnienia, które odnoszą się do szczegółowych kwestii związanych ze sposobem prowadzenia kampanii wyborczych. Powstaje zatem jakiś dodatkowo stworzony chaos prawny i kompetencyjny. Można zadać tutaj pytanie, gdzie w tym wszystkim leży interes społeczny, ale ponieważ jest to pytanie natury ogólnej, przesuwam je na koniec wystąpienia: „Gdzie w tym wszystkim leży interes społeczny?”

Projekt ustawy Klubu PiS przewiduje uchylenie innej ważnej instytucji prawnej, która pozwalała utrzymać, czy wzmacniać kompetencyjną spójność i wzajemną harmonizację oraz koordynację działań w sferze audiowizualnej organów rządowych oraz działań Krajowej Rady. Uchylenie przepisu na mocy którego Krajowa Rada w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów projektuje kierunki polityki audiowizualnej państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji, a więc w zakresie dotyczącym wszystkich podmiotów działających na rynku usług medialnych i odbiorców tych usług jest kolejnym dowodem, iż projektodawcy nie biorą pod uwagę misji i zadań Krajowej Rady, których geneza wprost wywodzi się z normy konstytucyjnej zawartej w art. 213. Proponowana obecnie praktyka regulacyjna może utrwalać niespójność prawa i pogłębiać prawny chaos. Na pewno nie jest to tak, jak przekonują projektodawcy w uzasadnieniu – nie jest to działanie porządkujące dotychczasowy system medialny oraz precyzujący prawa, obowiązki i wzajemne relacje. W sposób oczywisty nasuwa się natomiast wniosek, iż proponowany mechanizm powoływania członków Rady Mediów Narodowych oraz sposób prowadzenia przez nią działalności można, z wyjątkiem dopuszczenia dla członków NRM członkostwa w partii politycznej i piastowania jednocześnie funkcji posła lub senatora, zastosować do Krajowej Rady bez konieczności tworzenia nowej instytucji. W ten sposób nie tylko uniknęłoby się dodatkowego obciążenia dla budżetu państwa, ale powstaje istotna oszczędność, bowiem Krajowa Rada mogłaby być finansowana z tego 1,5 % odpisu od przychodów ze składki.

Przywrócenie zgodności z Konstytucją Rzeczypospolitej może nastąpić poprzez rezygnację z powołania nowej instytucji i pozostawienie zadań w kompetencji Krajowej Rady, co do której można rozważać przecież zmiany w sposobie kształtowania składu. Już raz taka zmiana nastąpiła w 2005 r., jak wiemy nie przyniosła ona dobrych skutków, ale można przecież rozważyć zmiany, które przyniosą dobre skutki. Realizacja tego postulatu, czyli pozostawienia jednego ciała, jakim jest Krajowa Rada umożliwi stworzenie jednolitego, równego systemu ochrony wartości konstytucyjnych, w tym ochrony wolności słowa oraz stworzenie takiego samego systemu kontroli działalności podmiotów rynkowych w granicach określonych przez prawo, a więc zachowanie ustrojowej zasady samodzielności i odpowiedzialności za kształt programu.

Projekty ustaw przewidują powołanie dyrektorów naczelnych w mediach narodowych przez Przewodniczącego Rady Mediów Narodowych na podstawie konkursów. Brak jest informacji o kryteriach, jakie powinni spełniać kandydaci oraz którymi będzie kierować się Rada przy rozstrzyganiu konkursu. Brak jest instrumentów gwarantujących transparentne i jawne prowadzenie konkursów z podaniem do publicznej wiadomości założeń i informacji o przebiegu konkursu. Powołanie na kolejną kadencję może nastąpić już bez konkursu, a liczba odbytych kadencji jest w zasadzie nieograniczona. W konsekwencji ten sposób powoływania wprowadza niczym nieograniczony wpływ władzy ustawodawczej, a de facto rządzącej większości na przekaz prezentowany w mediach publicznych, co jawnie narusza podstawowy standard europejski, który mówi o zachowaniu jak największej niezależności mediów publicznych od wpływów politycznych. Nie ma zobiektywizowanych kryteriów, nie ma mechanizmów ograniczających możliwości odwołania.

Komitet Ministrów Rady Europy w rekomendacjach dla państw członkowskich sporządzonych jeszcze w roku 1996 w sprawie gwarancji niezależności nadawców publicznych podkreślił, iż mianowanie i odwoływanie ze stanowisk zarządczych nie może odbywać się ze względu na polityczną przynależność danej osoby. Projektowana nowelizacja tej rekomendacji w ogóle nie dostrzega. Rekomendacje Komitetu Ministrów dopuszczają powoływanie członków organów zarządczych przez rząd, czy parlament, ale wówczas takie osoby nie mogą stanowić większości tych ciał. W projektowanym rozwiązaniu również nie ma żadnych tego rodzaju barier. Obowiązująca dotychczas procedura obsady organów zarządczych w mediach publicznych na pewno nie była doskonała, ale angażowała różne gremia, w tym organy kolegialne uczelni akademickich i przez to uspołeczniała ten proces, a prawo wprowadzało dodatkowe kryteria wspierające jego transparentność.

Niezależne media publiczne stanowią dobro wspólne. To twierdzenie stanowi podstawę wielu ważnych regulacji europejskich oraz wielu orzeczeń sądowych. Istotnym elementem ochrony interesu publicznego jest troska o pluralizm i niezależność mediów. W tym kontekście nowe propozycje budzą uzasadnioną wątpliwość co do zgodności z Konstytucją i jej normą zawartą w art. 213.

Z drugiej strony biorąc pod uwagę, iż regulacje prawne pod pewnymi warunkami dopuszczają możliwość zaangażowania organów państwowych w procedurę obsady stanowisk zarządczych w mediach publicznych i w niektórych krajach takie systemy istnieją, należy zadać pytanie, czy nie pokusić się w Polsce o zmianę idącą w tym kierunku, ale taką zmianę, która jednocześnie daje realne gwarancje niezależności politycznej i pozostaje w zgodzie z obowiązującym prawem. Na pewno nie jest to zadanie łatwe, wymaga namysłu i przejrzystego procesu konsultacji w celu wypracowania właściwego systemu, ale tutaj pokuszę się o zaproponowanie, być może pewnej zmiany w stosunku do obecnego stanu prawnego, na zasadzie już czystej dyskusji.

Drogą, która może pozwolić na przybliżenie się do tego celu będzie precyzyjne rozgraniczenie funkcji, które sprawuje Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, jej funkcji zarządczych i kontrolnych. Funkcje kontrolne Krajowej Rady mają związek z jej pozycją ustrojową jako konstytucyjnego organu państwa. Te funkcje tworzą zasadniczy zakres kompetencji Krajowej Rady i w obecnie obowiązującym porządku prawnym nie mogą ulec zmianie czy wykreśleniu bez powodowania sprzeczności z konstytucją. Musi zatem obowiązywać zasada, iż przekazanie kompetencji mających charakter zarządczy, czy wykonawczy nie oznacza pozbawienia Krajowej Rady możliwości kontroli tej sfery. Można zatem myśleć nad zmianą sposobu wyłaniania składów organów zarządczych mediów publicznych, w tym również włączenia w ten proces innych organów państwowych, ale funkcje kontrolne muszą pozostać w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, bo nie można oderwać od sposobów przekazywania treści programowych. A to już w bezpośredni sposób rzutuje na realizację prawa do informacji, wolność słowa i pluralizm opinii.

Projekty przedstawione przez Prawo i Sprawiedliwość nie próbują dokonać rozdzielenia tych funkcji, co stanowi ich funkcjonalną wadę. W kierunku rozdzielenia takich funkcji zmierza obecna reforma BBC – któryś z poprzednich mówców o tym wspomniał. Reforma przygotowywana jest obecnie w Wielkiej Brytanii w związku z wygaśnięciem Karty Królewskiej i koniecznością jej odnowienia. W związku z tym został przygotowany projekt reformy, między innymi zakładający nowy sposób wyłaniania zarządu BBC. Zarząd będzie liczył między 12 lub 14 osób, przy czym połowę będzie wskazywał rząd, zaś pozostała część będzie wskazana przez BBC. Według projektu, likwidacji ulega BBC Trust, czyli dotychczasowy organ nadzorczy, obok rady wykonawczej jeden z dwóch podstawowych organów zarządzających BBC. Offcom – brytyjski organ regulacyjny o szerokich kompetencjach zintegrowany z zadaniami sprawowanymi na rynku telekomunikacyjnym, według tego projektu nie zostanie pozbawiony zewnętrznych funkcji kontrolnych nad BBC.

Ale jednocześnie brytyjski nadawca publiczny ma zagwarantowaną niezależność programową i polityczną. W moim przekonaniu jest to jedna z dróg, którą można podążać. Takie postulaty zgłaszał już wybitny ekspert medialny Karol Jakubowicz, mówiąc nawet z właściwą sobie swadą o pocałunku śmierci dla Krajowej Rady, jakim jest bezpośredni wybór przez Krajową Radę władz mediów publicznych. Funkcje kontrolne muszą natomiast – to chciałem podkreślić na koniec jeszcze raz podkreślić – pozostać przy konstytucyjnym organie, jakim jest Krajowa Rada. Funkcje kontrolne dotyczące zadań publicznych mediów i ich finansowania, a więc ocena programu i zamierzeń programowych, ich finansowanie i rozliczanie. To zadanie nie może być bez naruszenia Konstytucji przyznawanej innym ciałom, a nikt przecież z nas Konstytucji naruszać nie chce. Dziękuję bardzo!

**Prof. ALK, dr hab. Stanisław Jędrzejewski:**

Proszę Państwa, zacznę może od dygresji związanej z tą dyskusją, czy Karol Jakubowicz był za, czy przeciw spółkom. On często cytował takie powiedzenie angielskie, że jak nie możesz wygrać, to się przyłącz. To nie znaczy, że był człowiekiem pokornym i uginającym się, wręcz przeciwnie: był człowiekiem nieugiętym, żeby nie użyć słowa niepokorny, więc do tej ustawy pewnie miałby mniej więcej taki sam stosunek jak my – jestem tego pewien.

Proszę państwa, obecność projektu trzech ustaw o mediach publicznych – w rzeczywistości trzech – oznacza, że jesteśmy w przede dniu fundamentalnych zmian organizacji i działania tych mediów. Tych, które budował może w największym stopniu właśnie Karol w Polsce. Czy natomiast jesteśmy u progu zmian w polityce programowej? Z pewnością będzie zgodna z założeniami politycznymi i ideologicznymi partii rządzącej, więc ustawa w moim odczuciu jest tylko polityczną próbą swoistej naprawy ustawy z 1992 roku, w części dotyczącej mediów publicznych. Z projektu ustawy ta polityka programowa wynika dość średnio, powiedziałbym, będzie więc realizowana niejako w biegu. Najgorsze jest to, że twórcy ustawy, jak kiedyś mawiał Andrzej Drawicz, poszli drogą wyznaczoną przez samych siebie, a ja dodam - nie oglądając się na to, co się dzieje wokół, w tym również w innych krajach. Przed chwilą Pan Przewodniczący Dworak cytował pewne wątki dyskusji, która się toczy w Anglii nad Kartą Królewską, więc też proponowane zapisy dotyczące również misji tkwią w gruncie rzeczy w anachronicznej już wersji paternalizmu takich mediów publicznych z czasów Johna Reith’a, również niestety taki był odrzucony w piątek zgłoszony przez Platformę projekt noweli ustawy o radiofonii i telewizji. Ogólna definicja misji publicznej w art. 3 oraz różne przepisy wynikające z niej w szczegółowych zadaniach i środkach realizacji nawiązują niemal w całości do przepisów zawartych w tej ustawie, która obowiązuje. Chociaż jak piszą wnioskodawcy w uzasadnieniu projektu ustawy: (notabene uzasadnienie na końcu tekstu projektu jest czasem ciekawsze niż sama treść przepisów), piszą, że "silniej akcentuje się jednak działania na rzecz wspólnoty narodowej i dobra wspólnego, świadomości historycznej oraz wiedzy o Polsce zagranicą". Idąc tym tropem, mogę zacytować Ministra Sellina, który niedawno powiedział, że "Polska ma skończyć z dominacją antypatriotycznego rewizjonizmu i podtrzymywać dumę z naszej przeszłości". I chyba to jest tak naprawdę kierunek polityki programowej, nawet nie w przyszłości, tylko już teraz. W uzasadnieniu do projektu ustawy wnioskodawcy chętnie zresztą polemizują i krytykują wiele zapisów obowiązującej ustawy, a zwłaszcza praktykę działania nadawców publicznych, wszakże z jednym wyjątkiem. Piszą, że dwa zadania mediów publicznych dotychczas przemilczane, (co jest nieprawdą, zob. art. 18 ust. 4,5 Ustawy o RTV z 1992 r.) uwzględniono jednak w praktyce działania mediów publicznych: przyczynianie się do wszechstronnego rozwoju młodego pokolenia oraz ochrony dzieci i młodzieży przez demoralizacją, a także współpracy z organami państwowymi, samorządowymi, kościołami, organizacjami pożytku publicznego, itd. Warto spytać w związku z tym, czy skoro było tak źle, to dlaczego tak dobrze?

Tutaj również wnioskodawcy przewidują możliwość tworzenia audycji, czy programów w ramach tej misji, programów jednak o charakterze edukacyjnym, nie tylko w związku z współpracą z Ministerstwem Edukacji Narodowej, ale z innymi resortami, z innymi ministerstwami. Inaczej niż według dotychczasowej regulacji udział mediów narodowych w takiej współpracy będzie dobrowolny i wyraźnie zagwarantowana będzie ich samodzielność redakcyjna, co też zresztą jest nieprawda, ale to już nieważne. Ale to oznacza zapewne finansowanie audycji i programów przez różne inne resorty. Do tej kwoty, o której tu mówiliśmy jeszcze przyjdą z pewnością jakieś subsydia lub dotacje z innych resortów. Trzeba też powiedzieć przy okazji, że w artykule 19 tego projektu dyrektorzy naczelni opracowują dwuletnie plany spełnienia misji i projekty przedstawiają programowym radom społecznym. Rada Mediów Narodowych rozpatruje te plany i zatwierdza. W porozumieniu z Ministrem Kultury, Ministrem Finansów i prezesem UOKiK Rada określa standardy planowania zadań misyjnych, finansowania i rozliczania środków kontroli i jawności ich przeznaczenia. To jest rzeczywiście coś nowego, nawet w stosunku do tego, co robi dzisiaj Krajowa Rada.

W projekcie ustawy o mediach narodowych nie uległ ani na jotę tak kontrowersyjny niegdyś i obrosły ostra i długą dyskusją zapis dotyczący respektowania wartości chrześcijańskich (art. 4 ust.2). A zapis w art. 12 ust.1 stanowiący, że językiem przekazów instytucji ( radia i telewizji publicznej , przyp. SJ) rezonuje "oczywista oczywistością", chociaż w ust. 2 dopuszcza "możliwość używania języka obcego i regionalnego" w określonych przypadkach.

Ustawa z 1992 r. enumeratywnie, jak Państwo wiedzą doskonale, wyliczała kanały programowe radia i telewizji publicznej i przewidywała też możliwość misji kanałów cyfrowych. W ustawie z 2016 r.– w tym projekcie ustawy – przewiduje sie w art. 60 podjęcie decyzji przez Prezesa UKE w porozumieniu z Przewodniczącym KRRiT, rezerwacji częstotliwości dla dwunastu programów telewizyjnych, dziesięciu programów radiowych oraz radiowych i telewizyjnych programów regionalnych, co oznacza praktycznie wstrzymanie rozwoju programowego obydwu instytucji. W przypadku Polskiego Radio już to się stało w wyniku zawieszenia przez Zarząd Polskiego Radia rozwoju radia cyfrowego.

Poza tym w art. 10 obowiązek tworzenia całodobowych programów informacyjnych. Jak Państwo wiecie, telewizja nadaje program informacyjny TVP Info, a Polskie Radio planuje uruchomienie takiego programu, przerzucając obecną PR24 z DAB+, czyli po prostu zmieniając profil jednego z programów analogowych, który – tylko przypomnę – obejmuje 17% terytorium i około 40% populacji. Co np. w porównaniu z TOK FM stanowi o wiele większy zasięg, i ze względu na populację i ze względu na powierzchnię. A tak naprawdę chodzi o stworzenie konkurenta dla TOK FM.

O samodzielności programowej/niezależności mówiło już kilku referentów: Pan Profesor Sobczak "ukradł mi show" związany z przedstawianiem stanowisk władz państwowych, partii politycznych, związków zawodowych, związków pracodawców, organizacji pożytku społecznego. Powiem tylko jedno: w gruncie rzeczy te poprzednie regulacje przewidywały tylko możliwość, natomiast teraz nadawcy publiczni mają obowiązek udzielania czasu i miejsca na antenie tym wszystkim organizacjom. Chodzi też o wprowadzenie obowiązku składania Krajowej Radzie i Radzie Mediów Narodowych sprawozdania z wykonywania tych zadań.

Proszę Państwa, tak naprawdę, najciekawsze jest to, czego nie ma w tej ustawie, a nie to, co jest. Nie ma wielu spraw dotyczących relacji między programem, a technologią. W gruncie rzeczy ten projekt pozostawia uregulowania w epoce analogowej. Projektodawcy ustawy o mediach narodowych po prostu przeoczyli, że media działają dzisiaj w środowisku cyfrowym, gdzie zasadniczą rolę odgrywa sieć, mobilne urządzenia odbiorcze, a także krzyżowy odbiór mediów. To oznacza, że podstawowymi wartościami dzisiaj z jednej strony jest formuła 3D, czyli *digital diversity dialogue*, a z drugiej strony formula 3E, czyli *efficiency, effectiveness, excellence*. W centrum uwagi pozostaje użytkownik mediów, a nie sama instytucja, organizacja publiczna mediów. Tymczasem tylko dwa ustępy w art. 11 projektu ustawy: trzeci i piąty, poświęcone są nowym technologiom, czyli usługom nie będącym programami i usługi zapewniające kontakty z odbiorcami przez media społecznościowe. To oczywiście jest ważne, ale nie wyczerpuje całego obszernego zagadnienia korzystania przez nadawców publicznych z nowych technologii i wszystkich tego konsekwencji. Media, niezależnie od tego, czy są publiczne, czy prywatne znajdują się pod silną presją konwergencji technologicznej, która pogłębia się wraz z upowszechnianiem się cyfryzacji i dynamika tego procesu skutkuje z jednej strony powstawaniem nowych usług medialnych i nowych platform dystrybucji, ale z drugiej strony sprawia, że rynek mediów rozszerza się o nowe podmioty, które do tej pory były aktywne w innych sektorach (np. operatorzy telekomunikacyjni).

Wejście mediów publicznych do świata nowych technologii, a w końcu muszą wchodzić – jedne to robią lepiej, drugie gorzej, jedne umieją to robić, wykorzystując różne techniki zarządzania technologią i treścią. To nie jest tylko kwestia nowej formuły oferty programowej, ale również konieczność stworzenia nowej struktury produkcyjnej i odmiennego od dotychczasowego toku produkcji. Niemal wszyscy dzisiaj dokonują zmian organizacyjnych, by dostosować strukturę do nowego środowiska i nowych sposobów produkcji. Dotyczy to w największym stopniu wykorzystania multimediów towarzyszących programowi albo przybierających postać odrębnych usług internetowych, a przede wszystkim uruchamiania narzędzi umożliwiających tworzenie treści przez samych użytkowników w ramach *user generated content.* Przykłady Wielkiej Brytanii – tam się zresztą dyskutuje nie tylko o samej organizacji i zarządzaniu tą instytucją, ale również w jaki sposób BBC ma korzystać z nowych technologii – i o jakie technologie chodzi. Właściwie dyskutuje nad tym BBC, mimo że jest daleko "do przodu" w stosunku do nas, to jednak musi wykonać jeszcze jeden krok – powiedziałbym - milowy, żeby dostosować się do tego, co się dzieje wokół.

Dzisiaj publiczne organizacje mediów przechodzą bardzo trudny proces transformacji, w którym kontrola, centralne i hierarchiczne zarządzanie zastępowane jest koordynacją i. Chodzi o koordynowanie zawartości, z nowymi platformami - a zwłaszcza wszystkich funkcji właśnie w sieciach publicznych mediów. Wszystkie te zmiany, te i inne, jeszcze nie wspomniane wymagają regulacji, ale przede wszystkim samoregulacji i współregulacji. Już częściowo mówił o tym Pan Przewodniczący Dworak – wymagają współpracy z partnerami spoza organizacji medialnych. Projekt ustawy, który omawiamy i nad którym dyskutujemy dzisiaj, nie odnosi się w żadnym przypadku do tych kwestii. Jak zawsze punktem odniesienia może być BBC. Jest teraz ostatnio masę wypowiedzi, w tym zwłaszcza bardzo ciekawe wypowiedzi Ministra Kultury, Sportu i Mediów Johna Whittingdale’a dała dyskusja nad Białą Księgą, ale paradoksalnie dzisiaj tym liderem zmian są organizacje skandynawskie i amerykańskie. Publiczne media w Stanach są marginesem na rynku mediów, ale jednak one się bardzo zmieniają.

Oceniając całość tych zapisów – chciałem pokazać jeszcze te dwa podejścia do organizacji publicznej RTV w warunkach monopolu – to nie mojego autorstwa, tylko Christiana Nissena, którego Państwo na pewno znają, byłego szefa Grupy Strategii Cyfrowej EBU, której członkiem był Karol Jakubowicz ( ja uczestniczyłem w II edycji tej grupy w 2015-2006 r. po kierownictwem K. Weissa), gdzie w organizacji publicznej mediów działającej w warunkach konkurencji rynkowej w większym stopniu chodzi nie tyle o zarządzanie kanałami, ile o zarządzanie treścią, ale w powiązaniu z dystrybucją, marketingiem i technologią.

Na zakończenie można się zastanawiać, jak to zrobić, jak powinna wyglądać taka ustawa?. Można ująć jej zasady w trzech krokach. Na pewno to co powinno się znaleźć w ustawie to są zasadnicze właściwości mediów publicznych. Drugi krok powinien polegać na wykazaniu elementów misji ujętych w tzw. Karcie Powinności mediów publicznych, zgodnie z sugestiami, czy uregulowaniami Unii Europejskiej. Jak wiem, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w porozumieniu z Ministrem Kultury taki projekt opracowała. Natomiast konkretne zadania powinny być płaszczyzną samoregulacji. Podsumowując, po pierwsze, projekt Ustawy o Mediach Narodowych petryfikuje paternalistyczne podejście do mediów publicznych. Po drugie, nie wprowadza mechanizmów samoregulacyjnych i współregulacyjnych i wreszcie po trzecie, utrwala charakterystyczny dla epoki analogowej podział na radio i telewizję, na poszczególne media. Chyba Pan Profesor Skrzypczak mówił o fuzji, która powinna nastąpić w związku z konwergencją, idąc od dołu, od rozgłośni regionalnych PR i oddziałów terenowych TVP. Ważnym krokiem może być stworzenie wspólnego portalu dla Polskiego Radia i Telewizji Polskiej. Tak naprawdę, już nie na zasadzie Radiokomitetu w przyszłości, w związku z konwergencją technologiczną radio i telewizja, a następnie instytucje, tak czy inaczej, połączą się. W jaki sposób? Na pewno nie w oparciu o tę ustawę. W jaki sposób to się będzie dokonywało, to jest inna kwestia. Jeżeli taki proces jest nieuchronny, to lepiej by przebiegał "od dołu do góry", a nie "od góry w dół". Ale to już kwestia innej dyskusji. Dziękuję Państwu bardzo!

**Pan Witold Graboś, Zastępca Przewodniczącego KRRiT:**

Dziękuję Panie Profesorze! Ten anachronizm technologiczny widać szczególnie w zapisie przewidującym, że – gospodarz widma - UKE wspólnie z Radą Mediów zapewni częstotliwości dla określonej liczby programów. W przypadku technologii cyfrowej trudno określić taką ilość programów, zważywszy na to, że ilość programów na multipleksie zależy od użytej technologii, od metody kompresji i być może w przyszłości, przy zastosowaniu przypadku technologii T2 da to możliwość pomieszczenia dwukrotnie większej ilości programów. Może warto zauważyć, że nowa definicja zadań mediów publicznych nie uwzględnia faktu, że Komisja Europejska jest niezadowolona z obecnej definicji powinności mediów publicznych zawartej w art. 21. Krajowa Rada z Ministerstwem Kultury pracowała nad nowelą, która zmierzała do wprowadzenia do ustawy tzw. karty powinności, będącej była rodzajem wieloletniego programowego kontraktu. Realizacja tego kontraktu byłaby prowadzona poprzez roczne porozumienia programowo – finansowe z nadawcami. Ta inicjatywa nie pojawia się, a przecież ona jest ciągle aktualna.

Proszę Państwa, jest czas na zadawanie pytań do naszych panelistów, bardzo proszę.

**Pan Andrzej Krajewski – Członek Rady Programowej TVP SA**:

To będzie wypowiedź, a nie pytanie dlatego, że jako wiceprzewodniczący Rady Programowej Telewizji Polskiej otrzymałem dokument, który ujawnia sposób myślenia osób decydujących obecnie o programie mediów publicznych.

Otóż na posiedzeniu Rady Programowej 20 maja br. Pan Profesor Maciej Mrozowski prezentował ekspertyzę programów informacyjnych: *Wiadomości* TVP, *Faktów* TVN i *Wydarzeń* Polsatu. Ta ekspertyza w kwietniu pojawiła się na stronach Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, która ją zamówiła. Odpowiedziało na nią Centrum Informacji Telewizji Polskiej opisując, jak zła jest Krajowa Rada. W tej sytuacji stanowisko, które Rada Programowa dostała od dyrektora TAI, jest pierwszym merytorycznym odniesieniem się do opracowania Prof. Mrozowskiego i Pani Tatiany Popadiak-Kuligowskiej.

Pismo dyr. Mariusza Pilisa dowodzi, że telewizja publiczna traktuje prawo „rodzynkowo”, czyli wyjmuje z niego to, co jej najbardziej smakuje i tego konstruuje swoje reguły postępowania, twierdząc że ściśle trzyma się litery prawa.

Cytuję: „Zgodnie z art. 22 ust. 2 ustawy z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji, *jednostki publicznej radiofonii i telewizji umożliwiają naczelnych organom państwowym bezpośrednią prezentację oraz wyjaśnianie polityki państwa*. Powyższe bezpośrednio przekłada się na kształt i tematykę oferty publicystycznej nadawcy, a przede wszystkim na zawartość bieżącej oferty informacyjnej”.

Nie trzeba być prawnikiem, by zdumieć się taką interpretacją ustawy. Art. 22 następuje przecież po art. 21, który dokładnie wyjaśnia, jak ma wyglądać telewizja publiczna. A ustęp 3 art. 22 stwierdza wprost: *Krajowa Rada określa w drodze rozporządzenia tryb postępowania w sprawach, o których mowa w ust. 2.* Czyli jest to wyjęcie jednego ustępu z artykułu, który mówi o zupełnie czymś innym, i uczynienie z niego podstawy kształtowania informacji Telewizji Polskiej!

Świadczy o tym następujące stwierdzenie z listu dyrektora TAI: „W tej przestrzeni czasowej (chodzi o około 30 minut *Wiadomości-* AK) nadawca publiczny zobowiązany jest ustawowo:

* *umożliwić naczelnym organom państwowym bezpośrednią prezentację oraz wyjaśnianie polityki państwa*,
* *umożliwiać obywatelom i ich organizacjom uczestniczenie w życiu publicznym poprzez prezentowanie zróżnicowanych poglądów i stanowisk oraz wykonywanie prawa do kontroli i krytyki społecznej.*
* *ukazywać całą różnorodność wydarzeń i zjawisk w kraju i za grani*cą”.

W ostatnim cytacie pominięto przymiotnik „rzetelnie” na początku zdania. Odpowiedź dyrektora TAI na analizę Profesora Mrozowskiego pobudziła ożywioną dyskusję, ale ponieważ wielu członków Rady Programowej nie było na posiedzeniu, bo w piątek w Sejmie miały miejsce zdarzenia wyjątkowe, toteż Rada nie podjęła uchwały na tym spotkaniu i wyda jedynie z niego komunikat.

Żeby jednak nie mówić tylko o negatywach, to informuję, że dyrektor Mariusz Pilis zaoferował Profesorowi Mrozowskiemu spotkanie z dziennikarzami *Wiadomości* i dyskusję nad jakościowymi elementami przedstawionej analizy. A to, co Państwu przekazałem, dobrze ilustruje sposób traktowania prawa przez ludzi, do których tutaj apelujemy.

**Pan Witold Graboś, Zastępca Przewodniczącego KRRiT:**

Dziękuję, szczególnie dziękuję za to ostatnie zdanie, bo ono jest usprawiedliwieniem tego wystąpienia. Chodzi tu bardziej o rozumienie prawa i praktykę stosowania. Jeżeli to paradygmat obowiązujący, to jawi się jako realna groźba przy formułowaniu nowego prawa. Dziękuję bardzo.

**Pani Iwona Śledzińska-Katarasińska, Poseł na Sejm RP:**

Pierwszego czerwca nad tymi trzema projektami ustaw ruszają prace Nadzwyczajnej Podkomisji. Otrzymaliśmy opinie praktycznie od wszystkich zainteresowanych organizacji i osób, od Krajowej Rady, różnych izb, środowisk, Obywatelskiego Paktu na rzecz Mediów Publicznych stworzonego przez Obywateli Kultury, Obywateli Nauki i inne organizacje. Sprawdziłam, jakie są ich konkluzje.

Poza autorami i większością sejmową nikt nie chce tych ustaw, bo jest w nich tyle błędów, że bardzo trudno jest je naprawić. Jest także opinia Biura Analiz Sejmowych, której mi najbardziej brakowało, kiedy składano te projekty. Do pierwszego czytania projekt poszedł już z opinią BAS, w której druzgocące są dwie kwestie: po pierwsze, że projekt ustawy wymaga notyfikacji i po drugie, że jest niezgodny z dwiema dyrektywami unijnymi.

O tym, że ten zestaw ustaw wymaga notyfikacji zdają się wiedzieć wszyscy poza ich autorami. I tu rodzi się problem wynikający z tego, że obowiązywanie tymczasowej ustawy tylko do 30 czerwca br. było „wrzutką” Klubu Kukiz’15. Oni postawili warunek, że się nie zgodzą, jeżeli nie będzie określony termin obowiązywania tamtej nowelizacji. Co prawda klub, który wystąpił z tą ustawą, miał większość, ale woleli, żeby jeszcze ktoś to poparł, więc w ostatniej chwili wpisano tę datę. Ale jeśli ktokolwiek chciałby traktować poważnie uwagi, o których mówię, to na tę ustawę do 30 czerwca nie ma żadnych szans. Podczas wysłuchania publicznego w kuluarach krążył żart, że prezydent już podpisał te ustawy. Jeśliby tak było, to może zdążą.

Ja wiem, dlaczego ta ustawa jest taka, i Państwo też wiecie. Ma osiągnąć wyznaczone cele. Co do tego nie mam wątpliwości. Ale jeżeli są jakieś opinie merytoryczne, uwolnione od polityki, to zbijać argumenty środowiska naukowego będzie trudniej. Dlatego pozwoliłam sobie zabrać głos po to, by zachęcić Państwa do sformułowania swoich uwag i opinii, i przekazania ich w jak najkrótszym czasie Sejmowi. Przewodniczącą Nadzwyczajnej Podkomisji jest Pani Elżbieta Kruk, jest także dwoje wiceprzewodniczących – Pan Piotr Liroy Marzec i ja. Gdybyście więc Państwo byli uprzejmi przekazać swoje uwagi, nawet w postaci punktów, to będę bardzo wdzięczna. Dziękuję bardzo.

**Pan Witold Graboś, Zastępca Przewodniczącego KRRiT:**

Dziękuję Pani Poseł. Oczywiście z tej sesji, z tej konferencji będzie sprawozdanie. I chyba naszą sprawą jest, żeby ono było możliwie szybko.

**Prof. UAM, dr hab. Jędrzej Skrzypczak:**

W nawiązaniu do wystąpienia Pana Profesora Jędrzejewskiego, chciałabym po pierwsze zapytać, a po drugie też podzielić się z Państwem moimi wątpliwościami dotyczącymi art. 19 i planów pełnienia misji publicznej dlatego, że pojawiają się tutaj dwie tak naprawdę instytucje: plany pełnienia misji publicznej i plany programowo-finansowe. Czym są plany programowo-finansowe to wiemy, chociaż nie bardzo wiem, czy akurat w tym projekcie to oznacza to samo. I w związku z tym pytanie, jaka jest różnica pomiędzy tymi planami, tym bardziej, że ust. 2 i 3 mówią już tylko o projekcie planu a nie planów, więc tak się zastanawiam, kto te plany pełnienia misji publicznej zatwierdza, czy to będzie Rada Mediów Narodowych, czy może jednak ktoś inny. Jeszcze jedna uwag. Pan Profesor wspominał o art. 18 i tym, że część pieniędzy będzie pochodzić prawdopodobnie z ministerstw dlatego, że art. 18 przewiduje możliwość zawierania porozumień z właściwymi ministrami. Pewnym zaskoczeniem jest ust. 2 tego przepisu, który mówi, że do tych audycji zrealizowanych na zlecenie takich instytucji nie stosuje się przepisów o audycjach sponsorowanych. Mam w ogóle wątpliwość, zdaje się, że podobna konkluzja jest w opinii Biura Analiz Sejmowych, że jest to po prostu niezgodne z art. 10 dyrektywy audiowizualnej. Po drugie zastanawiam się, dlaczego akurat takie rozwiązanie tutaj się znalazło i czemu ono miałoby służyć. Dziękuję bardzo.

**Prof. ALK, dr hab. Stanisław Jędrzejewski:**

Do tej drugiej kwestii to ja nie wiem dlaczego, skąd ten 2 ust. się wziął. Natomiast co do pierwszej, to to wyraźnie jest powiedziane w art. 20, że znaczy w art. 19, że to Rada Mediów Narodowych zatwierdza i podaje do wiadomości. A najpierw rozpatruje ten projekt, ale projekt. Właśnie nie wiadomo jeszcze czy projekty planów, czy projekt planu. Więc nie wiadomo, o który plan chodzi. Moim zdaniem chyba o jedno i drugie chodzi. O plany misyjne i o plany programowo-finansowe, ale prawdę mówiąc nie wiem, trudno mi jest powiedzieć. Natomiast zagadkowy jest ten art. 20 o tych standardach, które też Rada i to po zasięgnięciu trzech ministrów i jednego Prezesa ma określić te standardy. To jest w ogóle jakieś dziwactwo, ale to właściwe jest pytanie do wnioskodawców, nie do mnie.

**Pan Witold Graboś, Zastępca Przewodniczącego KRRiT:**

Dlatego z taka ostrożnością pytałem, czy Pan Profesor jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie, bo w zasadzie ono dotyczy pewnej niekoherencji, niespójności które wyjaśnić mogą jedynie twórcy tej noweli. Przepraszam, jeszcze jedna uwaga, jeżeli chodzi o materiały sponsorowane. One są opisane w prawie. Są wymogi ustawowe, jak choćby konieczność informowania o sponsoringu. Być może byłoby to niezręczne.

**Dr Juliusz Braun:**

Przepisy dotyczące sponsorowania mówią, że podmiot sponsorujący nie może mieć wpływu na treść, a tu jest dokładnie na odwrót, to są pewne gotowe skrzyneczki do wkładania do programu, za które de facto będzie odpowiadał ten wprowadzający, czyli właśnie to, że nie ma, nie stosują się przepisy. No właśnie, bo mają wpływ na treść.

**Prof. UW, dr hab. Alicja Jaskiernia:**

Nie jestem specjalistą od prawa europejskiego, ale trochę znam regulacje dotyczące funkcjonowania mediów. O dyrektywie audiowizualnej już mówiliśmy. Nie padła tu jeszcze nazwa bardzo ważnego dokumentu, czyli komunikatu Komisji Europejskiej z 2009 r. dotyczącego finasowania mediów publicznych. Tam przecież jest określona specyfikacja misji, finansowanie misji, w kontekście tzw. pomocy publicznej. Tę kwestię już Państwo poruszaliście wielokrotnie, że być może projektodawcy tej ustawy zapomnieli o tym, że wszystko co jest dotacją szczególną, czyli tą tzw. nową pomocą musi być notyfikowane. To wcale nie będzie takie proste, bo o ile sponsoring jest określony w dyrektywie, reklama jest określona, to każda dotacja celowa z zewnątrz musi być notyfikowana. I to będzie po prostu takie zamieszanie, że ja już sobie tego w ogóle nie wyobrażam. Już tylko *ad vocem* tego wszystkiego o czym mówiliśmy. Jeszcze nie zdajemy sobie sprawy, że jeżeli na przykład narodowe media będą próbowały np. stosować jakieś niekonkurencyjne praktyki reklamowe dotyczące np. pakietyzacji, to wtedy to się wszystko skończy w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej, bo będzie to traktowane jako zakłócanie rynku i nadawcy komercyjni natychmiast – i słusznie - pójdą do TSUE i takie procesy wygrają.

**Prof. nadzw. dr. hab. Katarzyna Pokorna- Ignatowicz:**

Kontynuując, ja właśnie chciałam o to chciałam zapytać, czy Krajowa Rada, albo nadawcy komercyjni zgłaszali jakieś uwagi, bo w zasadzie trzeba by się zastanowić jak pluralizm rynku będzie w Polsce wyglądał w momencie, kiedy cały ten system finansowania wejdzie w życie, bo zdaje się z tego co rozumiem nie wiemy jaka będzie możliwość nadawania reklam i jak to wszystko będzie wyglądało. Na razie wiemy o trzykrotnie wyższych środkach publicznych przeznaczonych dla nadawców publicznych plus możliwości pozyskiwania dodatkowych środków, plus możliwości nadawania reklam, czyli w zasadzie nadawcy komercyjni są tutaj bardzo poszkodowani.

**Pan Witold Graboś, Zastępca Przewodniczącego KRRiT:**

Pani Profesor nie ma odpowiedzi na te zasadne pytania. Nie wynika z treści noweli niestety. Pytania są zasadne. Pani Dyrektor Stachowiak.

**Pani Barbara Stachowiak, Dyrektor Dep. Mediów Publicznych w Biurze KRRiT:**

Przysłuchując się dyskusji należy powiedzieć, że dziś na wiele padających tu pytań i wątpliwości nie ma odpowiedzi, a jeśli one są, to tylko w sferze domysłów. Trudno bowiem stwierdzić co autor ustawy miał na myśli. W kwestii pomocy publicznej zgadzam się z Panią Profesor. Utrzymując dotychczasowy poziom reklam w mediach publicznych, przy finansowaniu misji z opłaty audiowizualnej, może dojść do nierównego traktowania podmiotów na rynku, jest to zakłócenie rynku. Odnosząc się do planów programowych, o których wcześniej Państwo wspominaliście, to chciałabym nawiązać do art. 19, w którym mamy dwa rodzaje tego typu dokumentów. Jeden to plan, który powstaje raz na dwa lata i jest on dokumentem nadrzędnym w stosunku do planów finansowo-programowych. Dwuletni plan jest rodzajem strategii, który nadawca powinien opracować i wdrożyć w ciągu dwóch lat. Sądzę, że będzie to niezwykle trudne i mogę tylko życzyć powodzenia osobom zarządzającym, by udało się ten plan opracować i wdrożyć w tak krótkim czasie. Zwłaszcza jeśli obejmuje on bardzo trudny obszar dotyczący technologii (m.in. ze względu na procedurę związaną chociażby z UZP), w tym wdrożenie nowych technologii czy nowych istotnych usług, o których też nie ma właściwie żadnych informacji. Zupełnie nie wyobrażam sobie jak można będzie zrobić tak obszerną i ważną pracę w ciągu dwóch lat.

**Pan Witold Graboś, Zastępca Przewodniczącego KRRiT:**

Pogrążamy się w pytaniach. Odpowiedzi nie ma, bo – powtórzę - nie wynikają one z materii zaproponowanej noweli. Proszę Państwa, na użytek tej konferencji, w sposób skrajnie życzliwy, zastanowiłem się nad tym jak zidentyfikować główne zadania proponowanych zmian ustawowych. Pierwsze z nich to na pewno potrzeba odkomercjalizowania mediów publicznych, z czym trudno się nie zgodzić. Ale zamiar taki poprzedza dyskredytacja obecnego ustroju mediów publicznych, jakoby   
z założenia nastawionego na zysk. Tylko, że to nie jest prawdą. Mówił o tym pan profesor Piątek; chodzi o ograniczone stosowanie prawa handlowego, nie ma dywidendy, całość wpływów - również rynkowych - kierowany jest na misję. Po za tym obecność mediów publicznych na rynku komercyjnym nie jest do końca takim złem, dlatego, że pozwala to weryfikację atrakcyjności treści misyjnych. Komercjalizacja nie jest efektem obecnego ustroju mediów, ona jest efektem niedofinansowania ze źródeł publicznych. To nie jest kwestia statusu spółek Skarbu Państwa.

Projekt ustawy zakłada, że media publiczne pozostają na rynku komercyjnym, na rynku reklam, a więc nie usuwa groźby komercjalizacji. Państwo wykazaliście nie bez racji, że te źródła finansowania mediów publicznych kumulują się. Niektóre są wątpliwe prawnie. Powiem dosadniej: założenia tej ustawy wcale nie wskazują na możliwość odkomercjalizowania mediów publicznych niejako z mocy ustawy.

Nowy status spółek mediów publicznych zbliżony do instytucji kultury, także będzie mieć nadzór właścicielski. To będzie nadzór Ministra Skarbu, jeżeli chodzi o czynności w zakresie rozporządzania aktywami o określonej wartości ( powyżej 50 tys. Euro), zakupy, inwestycje, wkłady do spółek lub spółdzielni. Zgodnie z art. 54 emisja papierów wartościowych, kredyty, pożyczki   
o terminie spłaty dłuższym niż 3 miesiące możliwe będą wyłącznie za zgodą Ministra Finansów. Art. 8,   
o którym już wielokrotnie mówiliśmy, zakłada, że statut będzie przyjęty z udziałem Ministra Finansów który wyda, w porozumieniu z Ministrem Kultury, rozporządzenie dotyczące układu planów finansowych. Czyli to nie będzie tak, jak gdyby administracja rządowa nie miała żadnego nadzoru nad gospodarką finansową nowych podmiotów, zwanych instytucjami. To co robi teraz Ministerstwo Skarbu pełniąc nadzór właścicielski jako walne zgromadzenie, będzie robione w innej formie.

Nowy sposób finansowania mediów wymaga notyfikacji, o tym wielokrotnie już Państwo mówiliście. To może okazać się trudne ze względu na pomoc publiczną bez ustawowych ograniczeń dotyczących obecności mediów publicznych na rynku reklam.

Drugim ważnym powodem zmian ustawowych jest stworzenie systemu finansowania mediów publicznych. Nie chciałbym recenzować tej nowej propozycji, bo ona rzeczywiście daje hipotetyczną możliwość pozyskania znacznych środków na media publiczne, ale istota zmian jak gdyby wymyka się podstawowym zamiarom. Obawiam się, że opłata medialna zaczyna być podatkiem od prądu, a nie powinnością natury społecznej. Pomijam wiele wyłożonych już kwestii,   
bo Państwo już mówiliście o tym, że jest to system nie efektywny, wątpliwy prawnie, ale także niestety, drogi. Pan Przewodniczący Jan Dworak nie bez racji mówił, gdyby rzeczywiście pomyśleć   
o stworzeniu Funduszu Misji Publicznej a odpisy, które mają służyć finansowaniu nowej Rady Mediów Narodowych skierować na utrzymanie obecnej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, wtedy można by mówić o rozwiązaniu zasadnym systemowo, ale i oszczędnym.

Następnym celem, który wydaje mi się ważnym, to odpolitycznienie mediów publicznych. Trudno się nie zgodzić z taką intencją, ale efektem zmian będzie upolitycznienie w innej formie, być może bardziej dolegliwej, bardziej bezpośredniej. Nie będę powtarzać rzeczy już poruszanych, ale przecież to Marszałek Sejmu będzie dawać statut instytucjom, powoływać Przewodniczącego Rady Mediów Narodowych. Rada Mediów Narodowych będzie mieć pozycję bardziej trwałą niż Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, a i jej przewodniczący będzie takim kreatorem i nadzorcą mediów. Będzie to osoba rzekłbym ustrojowo niebezpieczna. Używam tego słowa świadomie, dlatego że, będzie on po za kontrolą. Kto więc będzie miał Przewodniczącego Rady Mediów Narodowych, ten będzie mieć rzeczywisty wpływ na media. Wątpliwe wydaje mi się niezależność programowa mediów publicznych, bo cytowany już tu art. 13 ust. 2 nakazuje wyemitowanie programów naczelnych organów władzy publicznej, w czasie ustalonym przez właściwą osobę. To wejście w sferę redagowania, układania ramówki, to jest coś bardzo niepokojącego. Pozostaje jeszcze tajemniczy art. 5 ust. 2, który mówi, że nie wyklucza się odpowiedzialności innych osób za treść przekazu. O jakie to inne osoby chodzi?

Ale najważniejsza rzecz, dla której zabieram głos dotyczy podstawowego powodu tworzenia nowego ustroju mediów publicznych. Ów powód to dualizm funkcji Krajowej Rady Radiofonii   
i Telewizji. Krajowa Rada występuje jako regulator rynku mediów elektronicznych – sfera imperium, ale także pełni funkcję nadzoru właścicielskiego nad mediami publicznymi – sfera dominium.   
A intencją ustawodawców jest przywrócić władztwo publiczne wobec niepodporządkowanych organizacyjnie nadawców. Tymczasem w proponowanych zamianach następuje przesunięcie niektórych powinności regulacyjnych na nowy organ, na Radę Mediów Narodowych. Wystarczy spojrzeć na art. 8 ust. 1 pkt 2, cytowany wielokrotnie, by przekonać się, że w formułowaniu owego statutu niektóre czynności regulacyjne typowe dla Krajowej Rady przejmuje Rada Mediów Narodowych. Nie tylko w tym artykule widać przejęcie części funkcji regulacyjnych. Z pomocą przyszło mi Biuro Analiz Sejmowych (opinia w druku 442) w której mówi się jasno o tym zjawisku przywołując inne przepisy. Art. 7 ust. 4 stanowi, że Rada nadzoruje działalność instytucji pod względem należytego pełnienia misji publicznej, zgodności z prawem i gospodarności.   
Art. 23 przyznaje Przewodniczącemu Rady kompetencję do powoływania i odwoływania Dyrektora Naczelnego Instytucji i ich zastępców. W opinii Biura Analiz Sejmowych czytamy: „Oznacza to,   
że Radzie przysługiwałyby zarówno funkcje regulacyjne, jak i kontrolne.”. Narusza to dyrektywę audiowizualną, bo nie zapewnia rozdziału funkcji regulacyjnych od działalności związanej ze sprawowaniem kontroli. Nowe funkcje regulacyjne dane Radzie Mediów Narodowych wymagają poza tym notyfikacji.

Przytaczam fragment opinii BAS, żeby uzmysłowić, że powód dla którego dokonuje się zmiany w strukturze organów władczych, nadzorczych jest powodem wątpliwym, czy wręcz pozornym. Tworzy się nowe ciało, które w zasadzie nie wiadomo czemu ma służyć i które w istocie nie rozwiązuje problemów regulacyjno – nadzorczych. Być może wystarczyłoby zapewnić samodzielność i niezależność finansowania mediów publicznych poprzez FMP, a nadzór programowy pozostawić w kompetencjach KRRiT. Być może...

Na koniec proszę Państwa powiem jeszcze jedną rzecz. My ciągle obracamy się w sferze niezależności mediów publicznych. Niezależności rozumianej bardzo szeroko, w sposób europejski. Niezależności programowej, finansowej, kadrowej, strukturalnej itd. Wydaje mi się, że przychodzi czas, kiedy my powinniśmy zacząć mówić o potrzebie autonomii mediów publicznych. Media publiczne wykorzystywane w jakikolwiek sposób politycznie, zawsze będą służyć polityce. Media autonomiczne, publiczne będą służyć demokracji. My jesteśmy ciągle na tym pierwszym etapie.

Dziękuję bardzo, dziękuję również za tą dobrą, mądrą konferencję. We wszystkich tych głosach byliśmy zgodni co do jednego: mięliśmy poczucie odpowiedzialności za media publiczne ich misję, za ład demokratyczny i za jakość demokracji. Dziękuję bardzo. Pan Przewodniczący Jan Dworak słowo na koniec i jeszcze Pan Profesor Janusz Adamowski.

**Pan Jan Dworak, Przewodniczący KRRiT:**

Pan profesor Skrzypczak powiedział, że skoro robi się takie zmiany, to może warto by pójść dalej myśląc o rozgłośniach regionalnych i oddziałach telewizji publicznej. Zrozumiałem to w taki sposób, że technologia wymusi pewną centralizację. Z technologicznego punktu widzenia to jest prawda, tylko myśmy w Krajowej Radzie przeżyli przez ostatnie pięć lat bardzo żywe doświadczenie, które wskazuje na inny aspekt funkcjonowania rozgłośni regionalnych – aspekt społeczny. Ustrój samorządowy, który się wykształcił w Polsce w ciągu ostatnich prawie trzydziestu lat powoduje, że województwa naprawdę żyją własnym życiem i warto zaopatrzyć te wspólnoty samorządowe w wartościowe medium. Ja raczej szedłbym w stronę, o której mówił profesor Jędrzejewski, mianowicie: łączyć media publiczne, ale od dołu i zobaczyć co z tego wyniknie.

Pan profesor Sobczak powiedział: nie spółki, tylko inne instytucje, takiego był zdania w przeszłości. Tak, wtedy wiele osób kształtowało w wyobraźni ten ustój mediów, który się dopiero rodził, ale pytanie brzmi co zrobić z tym teraz? Bo teraz te spółki mają dużą tradycję. Czy to zmieniać czy nie, nie przesądzam. Wskazuję tylko, że jesteśmy w innym miejscu.

Profesor Kowalski powiedział, że znalazł w naszym opracowaniu z 1 grudnia potrzeby mediów wycenione na 1 mld 500 tys. Ale my zrobiliśmy też szacunek potrzeb, które wynikają z modelu, który został przyjęty i to jest 2 mld 680 mln, tylko myśmy zrobili bardzo wyraźne założenie ograniczenia reklam do 3 min. a nawet do 2,5 min. na godzinę. To jest gigantyczna zmiana i tak naprawdę to ona wymusza zupełnie inne zachowania mediów publicznych i lepiej kształtuje rynek.

Na koniec - najbardziej brakuje temu projektowi, który jest w tej chwili procedowany w Sejmie, społecznej debaty. Nie ma żadnego powodu żeby kryć jakiekolwiek zamiary, wyliczenia czy modele pod korcem. Ustrój mediów publicznych poza pieniędzmi, które trzeba płacić na te media nie bardzo zajmuje opinię publiczną. Ale dla ludzi, którzy są wrażliwi na kształt polskiej demokracji, dla elit kulturalnych, politycznych, dla elit społecznych, to jest podstawowa debata, która powinna toczyć się przy otwartej kurtynie, bo naprawę nic do ukrycia tutaj nie ma. To jest chyba największy zarzut, jaki można postawić temu przedsięwzięciu, że wszyscy zostali postawieni przed faktami dokonanymi. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że przynajmniej w jakimś zakresie uwagi, które są w Sejmie i które również od nas spłyną, jakoś może zmienią ten model mediów. Przecież dobrze wiemy, że demokracja to nie są tylko rozwiązania instytucjonalne, to jest trwająca cały czas żywa debata nad tymi rozwiązaniami.

Na koniec chciałbym podziękować Państwu za poważną merytoryczną rozmowę. Bardzo dziękuję w imieniu Rady.

**Prof. dr hab. Janusz W. Adamowski:**

Proszę Państwa, wszystko już zostało powiedziane, ale chcę zwrócić uwagę na to, co podniósł Pan Przewodniczący w ostatnich swoich zdaniach, że na tej sali pojawiło się bardzo wiele pytań. Dyskusja była niesłychanie merytoryczna, to nie jest przedsięwzięcie w żadnym stopniu polityczne, to jest poważna naukowa debata i padały bardzo poważne pytania, z tym że niestety te pytania kierowaliśmy w przestrzeń. Nikogo kogo mogliśmy zapytać o cokolwiek na tej sali nie ma. I to jest symptomatyczne, ta niechęć do podjęcia debaty. Ja bym apelował żeby stenogram z tej naszej dyskusji jednak mimo wszystko jak najszybciej został stworzony i żebyśmy mogli ten dokument rozesłać w wiele innych miejsc a później pokaże się też odpowiednio opatrzona jeszcze szerszymi komentarzami publikacja naukowa. Dziękuje wszystkim, którzy dzisiaj wystąpili, dziękuję referentom, dziękuję dyskutantom. Myślę, że wykonaliśmy kawał solidnej, choć nie chcę wierzyć i nie będę kończył tego zdania. Życzę jednak, żeby to była robota potrzebna. Wszystkiego dobrego.

**Pan Witold Graboś, Zastępca Przewodniczącego KRRiT:**

Dziękuję bardzo, z wiarą, że mądrość zawsze się obroni.

1. M.in. Nadzór nad realizacją Umowy KRRiT z Pocztą Polską [↑](#footnote-ref-1)
2. Do 2013 roku było to 252 euro, zatem nastąpiła istotna obniżka. [↑](#footnote-ref-2)